Rok XIII. Nr. 148 (3749) | Wilno, Sobota 30 Maja 1936 r. | Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

KULTURA DLA WSI

Wyniki konferencji zwołanej przez Rząd

WARSZAWA, (Pat). Dziś popołudniu odbyło się końcowe plenarne posiedzenie, zamykające obrady konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi.

Na posiedzeniu tem przewodniczący poszczególnych komisyj złożyli sprawozdania z przebiegu pracy tych komisyj i omówili tezy dokoła których toczyła się dyskusja.

Młodzież wiejska

Przewodniczący pierwszej komisji młodzieży wiejskiej, p. Kazimierz **Maj**, podkreślił na wstępie, ze dyskusja toczyła się w ramach, wygłoszonych na komisji referatów na tematy: **„Ośrodki** *i* **metody działania", „Młodzież a postęp wsi"** *i* **„Znaczenie instytucyj oświatowo kulturalnych dla młodzieży".**

Mówca zauważył że akcja zmierzająca do podniesienia kultury wsi, winna objąć wszystkie grupy młodzieży wiejskiej, a mianowicie zarówno w wieku przedszkolnym jak młodzież szkolną i wreszcie pozaszkolną. Dla każdej grupy muszą być odmienne formy oddziaływania kulturalnego.

Jeśli chodzi

O DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM,

to stworzone być winny specjalne przedszkola, a to ze względu na to, że środowisko, w którem żyje dziecko wiejskie w wieku przedszkolnym, nie może mu dać podniet i bodźców, sprzyjających jego rozwojowi. W okresie przejściowym **opiekę nad dziećmi wiejskiemi winny roztaczać specjalnie powołane do tego ogniska matki i dziecka.**

Jeśli chodzi

O MŁODZIEŻ WIEJSKĄ SZKÓŁ POWSZECHNYCH,

zwrócono przedewszystkiem uwagę na niedostateczną *ilość* **tych szkół**, a poza tem wskazano na konieczność podniesienia ich stopnia organizacyjnego.

Dużą uwagę w obradach komisji zwrócono na szkolnictwo średnie i wyższe i mówcy wysunęli tu postulaty **zastosowania innej geografji w rozmieszczeniu szkół średnich tak, aby możliwie udostępnić młodzieży wiejskiej kształcenie się w tych szkołach**. W ośrodkach, gdzie znajdują się szkoły średnie, do których uczęszcza młodzież ze wsi, winny być otworzone odpowiednie **bursy dla dzieci chłopskich**, któreby nietylko zapewniły dach nad głową i pożywienie, ale jednocześnie spełniałyby rolę wychowawczo-społeczną w stosunku do młodzieży. Również szkoły wyższe winny być udostępnione w szerszym zakresie dla młodzieży wiejskiej, przyczem tak szkoły średnie, jak i wyższe winny uwzględnić w dużej mierze **naukę o wsi**, a więc socjologję wsi, historję chłopów, teorję i metodykę działalności społecznej w środowiskach wiejskich i t. d.

Szereg specjalnych tez poświęcono sprawie rozwoju bibljotek. Zkolei komisja zajmowała się

ZAGADNIENIAMI ORGANIZACYJNEMI,

odnosząc, że dotychczasowy stan rzeczy jest taki, iż na blisko 5 miljonów młodzieży wiejskiej element zorganizowany liczy niespełna 500 tys. dlatego należy poczynić wszelkie wysiłki, by do organizacyj młodzieżowych przyciągnąć jak największą ilość członków, którzy powinni się rekrutować nietylko, jak to ma miejsce obecnie, z dzieci chłopów zamożniejszych, lecz również zpośród młodzieży zagrodniczej, komorniczej i folwarcznej.

Komisja wskazała wreszcie na konieczność poświęcenia specjalnej **uwagi badaniom nad młodzieżą wiejską**. Do tego celu winien być powołany osobny wydział w projektowanym **instytucie kultury wsi**. Wreszcie podniesiono potrzebę gromadzenia archiwum poświęcone go sprawom młodzieży wiejskiej.

Gospodynie wiejskie

Zkolei złożył sprawozdanie dr. Marcin **Kacprzak**, przewodniczący drugiej komisji „Gospodyń wiejskich". Mówca zaznaczył że komisja ta rozpatrywała trzy oddzielne zagadnienia:

1) „Kobiety w życiu kulturalnem wsi", 2) „Kultura życia codziennego" i 3) „Działalność organizacyj kobiecych na wsi".

W sprawie pierwszej grupy zagadnień obrady obracały się też dokoła trzech podstawowych myśli: 1) że bez udziału kobiet nie może być mowy o pełnej kulturze wsi, kobiety bowiem wnoszą do niej pewne swoiste wartości, 2) że w pracy organizacyj społecznych na wsi dotychczas zwracano zbyt dużą uwagę na stronę techniczną, nie uwzględniając dostatecznie strony wychowawczej, 3) że w kobiecych organizacjach wiejskich należy zwracać jaknajwiększą uwagę na życie rodzinne, dążąc przez organizację do ułatwienia kobietom spełniania ich roli w zakresie rodziny, jako podstawowej komórki życia społecznego.

Najgorętsze dyskusje toczyły się nad trzecią grupą zagadnień dotyczących działalności organizacyj kobiecych na wsi. Wysunięto przytem postulat naczelny usamodzielnienia kobiety wsi, przyczem akcentowane było dążenie, aby kobiety wiejskie mogły same siebie reprezentować.

Gospodarze wiejscy

Z obrad trzeciej komisji „Gospodarzy wiejskich" składał sprawozdanie przewodniczący, rektor **Witold Staniewicz.**

Komisja wysłuchała 7 referatów, w dyskusji zaś zabierało głos trzydziestu paru mówców. Poruszane były trzy zasadnicze tematy:

1) „Znaczenie i zadania pracy zespołowej", 2) „Jednostka a zespół wiejski" i 3) „Organizacja życia wiejskiego"

Wynik bardzo interesującej dyskusji da się streścić w następujących wnioskach:

1) W sytuacji *dzisiejszej* **rolnictwo wiejskie może pracować o tyle o ile potrafi się zdobyć na pracę zespołową.**

2) praca zespołowa *nie* **zwalnia jednak od trosk o wartości ludzkie tych, którzy** *biorą* **udział w zespole.** Dlatego też w życiu organizacji powinna być zwrócona uwaga na rozwój umysłowy i moralny jednostek w zespole wiejskim, 3) wreszcie zastanawiano się nad zagadnieniem **praktycznego organizowania życia na wsi**, przyczem, jak to podkreślił zwłaszcza gen. Żeligowski, w gromadzie wiejskiej uwzględnione być powinny najbardziej konkretne interesy, dotyczące szerokich mas wiejskich. **Praca koncentrować się** *winna* **w dobrowolnych organizacjach**, a przedewszystkiem w organizacjach o charakterze gospodarczym, jakiemi są organizacje spółdzielcze.

Rektor Staniewicz o ogólnych wynikach zjazdu

Następnie, jako przewodniczący komisji redakcyjnej konferencji, rektor **Staniewicz** przeszedł do uwag ogólnych dotyczących wyników całego zjazdu i prac wszystkich trzech komisyj razem wziętych.

Rektor Staniewicz zaznaczył na wstępie, że obecny zjazd, poświęcony zagadnieniom kultury wsi i dźwignięcia jej na wyższy poziom miał za zadanie danie odpowiedzi na trzy pytania, postawione na wstępie przez p. ministra Poniatowskiego: czy należy działać, co należy robić i jak należy czynić.

PODSTAWĄ JEST IDEALIZM OPARTY NA KULTURZE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Odpowiedź na pierwsze pytanie była oczywiście pozytywna, co do dwóch dalszych, to należy sobie przedewszystkiem uświadomić, na czem polega kultura wsi i z jakich zasadniczych pierwiastków się składa. Nie można przystępować do pracy na wsi bez zdania sobie z tego sprawy. Jako pierwszą cechę tej kultury mówca wymienia idealizm, który jednak nie rozprasza się w bezpłodnych wyrażeniach, lecz potrafi skrystalizować się w realnym czynie. — Idealizm ten opiera się na kulturze chrześcijańskiej, na instytucji społecznej, jaką jest rodzina, i na instytucji prawnej, jaką jest własność prywatna.

CZŁOWIEK TECHNIKI I CZŁOWIEK PRZYRODY.

Inna cecha podstawowa kultury wiejskiej wynika z tego, że — jak to podkreślił prof. Władysław Grabski — człowiek miasta jest człowiekiem techniki, człowiek wsi zaś jest człowiekiem przyrody.

Człowiek techniki rozkłada życie na fragmenty, jak życie rodzinne, praca zawodowa, sport, kultura i t. d. i umie sobie radzić bez łączenia tych fragmentów w jedną całość. Człowiek przyrody natomiast ma pewien organiczny, jednolity pogląd na świat, w którym wszystko się łączy. Z tego wynika konieczność stosowania innych metod w pracy wiejskiej, aniżeli w pracy miejskiej.

MIŁOŚĆ CHŁOPA DO ZIEMI I PRACY NA NIEJ.

Jako trzecią cechę kultury wiejskiej, rektor Staniewicz wymienił szczególne umiłowanie swego trybu życia przez chłopa wiejskiego. Umiłowanie to istnieje, pomimo wszelkich przykrości, jakie są związane z ciężkiemi warunkami bytu na wsi. Dlatego też, kto nie jest w stanie zrozumieć miłości chłopa do ziemi, nie jest w stanie zrozumieć właściwej odrębności kultury wiejskiej. Moment ten — zdaniem mówcy nie został dotychczas dostatecznie podkreślony i dlatego zwraca nań specjalną uwagę.

PRACUJĄC Z WSIĄ TRZEBA JĄ DOBRZE ZNAĆ.

Jako szczególne wartości, składające się na piękno życia chłopa wiejskiego, mówca wymienia jego samodzielność, niezależność i związane z tem poczucie odpowiedzialności. Te trzy momenty są konieczne dla zrozumienia pierwiastków kultury wsi i dlatego, aby tę kulturę móc dalej budować, z tem wiąże się ważne zagadnienie sięgania do szerokich mas wiejskich dla wydobywania z nich odpowiednich talentów. Mówca ze szczególną radością stwierdził, że w przemówieniu ministra oświaty zagadnienie to zostało uwzględnione w rozwiązywaniu specyficznych zagadnień wiejskich, zarówno kulturalnych, jak i gospodarczych, w których oprzeć się należy na siłach, znających środowisko wiejskie. Powinni to być ludzie, którzy własnym autorytetem, własną pracą i wysiłkiem potrafili narzucać środowisku swoje przodownictwo w zespole. Przyczem powinno się równomiernie uwzględniać zagadnienia, związane ze sprawą przodownictwa, zespołu i środowiska. Są to wszystko zagadnienia pierwszorzędnej wagi. Praca w gromadzie i dobrowolnych organizacjach daje możność rozwiązania tego zagadnienia.

POTRZEBA METODY I CIĄGŁOŚCI PRACY.

Wreszcie rektor Staniewicz poruszył zasadę gospodarczości, która winna przedewszystkiem znaleźć zastosowanie w pracy na wsi. Brak nam środków materjalnych na wsi, ale bardziej niż środków materjalnych, brak ludzi, myśli i dyrektyw. Dlatego trzeba, aby działała metoda gospodarności, aby istniał podział pracy i koordynacja wysiłków i to zarówno u dołu, jak i ku górze. Znaleźć zastosowanie winna również ta zasada organizacji pracy. Ten, kto organizuje, nie może brać udziału w procesie wykonawczym. Dlatego należy przyjąć ze szczególną uwagą projekt ministra stworzenia instytutu badania wsi, który metodami naukowemi szukać będzie środków dla dokonania niezbędnej pracy na wsi. Przytem jednym z najważniejszych warunków powodzenia tej pracy jest ciągłość jej i w pracy wiejskiej zasada ta winna być wprowadzona.

Na zakończenie rektor Staniewicz w imieniu wszystkich wyraził gorącą wdzięczność rządowi, a przedewszystkiem p. ministrowi Poniatowskiemu, za zwołanie konferencji i danie możności do wypowiedzenia uczestnikom ich uwag, przyczem mówca wyraził życzenie, aby przedstawione wnioski zostały najszybciej zrealizowane.

Po sprawozdaniach, wygłoszonych przez przewodniczących trzech komisyj, wyniki obrad scharakteryzował w krótkiem przemówieniu p. min. Poniatowski i na tem porządek prac konferencji wyczerpano.

Po sprawozdaniach, wygłoszonych przez przewodniczących trzech komisyj, wyniki obrad scharakteryzował w krótkim przemówieniu p. min. Poniatowski (przemówienie to podajemy na str. 2) i na tem porządek prac konferencji wyczerpano.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment sali obrad W pierwszym rzędzie siedzą p. wicepremjer Kwiatkowski, p. min. Ulrych, p. min. Kaliński, p. prezes Sieroszewski.

TYLKO PRACA ZESPOŁOWA

przy wzroście wartości jednostki podoła piętrzącym się trudnościom

Na zakończenie dwudniowych obrad konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi, minister rolnictwa i reform rolnych Juljusz Poniatowski wygłosił poniższe przemówienie:

„Materjał, zgromadzony i przepracowany przez konferencje, obejmujący cały szereg myśli, w konkluzji da niewątpliwie szeroką sposobność do zużytkowania go przez rząd. W szeregu postulatów charakterystyczną cechą jest znacznie wyższe niż dawniej docenianie znaczenia własnej siły dynamicznej wsi i gotowość do podjęcia wysiłków tak, aby nie być przedmiotem martwym, który jest tylko tematem ciekawych prac. I to napięcie własnej energji, która się dźwigać pragnie, stanowi najlepszą podstawę dla równomierniejszego rozwoju wysiłków i dla osiągnięcia pozytywnego efektu.

Z szeregu postulatów chciałbym podkreślić te, które, mojem zdaniem, w całości prac nad podniesieniem kultury wsi są szczególnie ważne. Musimy mieć świadomość, że znajdujemy się na progu między etapem wczorajszym i jutrzejszym, gdy znaczenie pracy jednostkowej i pracy zbiorowej układać się będzie inaczej.

PRACA ZESPOŁOWA.

„Wczoraj" jednostkowe izolowane gospodarstwo mogło sobie w życiu radzić, mogło mniemać, że trudnościom otaczającego świata podołać jest w stanie. W odróżnieniu od tego etapu przechodzimy do innego, kiedy te trudności na tyle się spiętrzyły, że to jednostkowe słabe gospodarstwo drobne radzić sobie dalej już nie umie, i zdawać sobie musimy sprawę z tego, że w olbrzymiej większości wypadków potrzeby nie samego gospodarstwa, ale materjalne i duchowe potrzeby rodziny nadal zaspakajane być nie mogą inaczej, jak przez wykrzesanie siły zbiorowej, którą można tylko we współdziałaniu z otoczeniem stworzyć.

„WCZORAJSZE" GOSPODARSTWO GBURSKIE.

Pamiętajmy, że to jest nic innego, jak równoczesne pogrzebanie szeregu mniemań wczorajszych, mniemań, które polegały na rozwijaniu wręcz ideologji odrębnego, tak silnego samodzielnego gospodarstwa, powiedzmy gburskiego, które może nie dbać o całe otoczenie, które sobie zawsze poradzi gdzie nauczanie i podnoszenie kultury polegało jedynie na ułatwianiu zdobycia pewnych wiadomości technicznych w przekonaniu, że cały świat otaczający jest rzeczą obojętną, bez której obejść się można.

WARTOŚĆ JEDNOSTKI.

Trwała zdobycz i trwałe wysiłki nie dadzą się inaczej osiągnąć, jak przez wyzyskanie siły zbiorowej. Komentarze, które do tych poglądów dawała konferencja, były bardzo liczne i pozytywne. Kładąc nacisk na wartość pracy zespołowej, w żadnej jednak mierze nie usiłowano przekreślić jednostki, bo poprzez wartość jednostki, wartość zespołów narastać będzie.

PRACA MUSI BYĆ ZGODNA Z CECHAMI ŚRODOWISKA.

Oceniając ten etap, niewątpliwie ważny dla biegu życia zbiorowego polskiego, musimy również wydobyć z całą jaskrawością i rzecz drugą, równie ważną dla wszystkich nas, pamiętanie o cechach środowiska, dla którego ma być wykonywana praca. Wywód socjologiczny p. prof. Grabskiego, prowadzący do ustalenia, że życie wiejskie w swojej strukturze jest o tyle bardziej zwarte i jednolite, niż życie środowisk innych, daje cały szereg możliwości dla praktycznego działania. Mamy nietylko prawo ale i obowiązek każdego działacza przestrzec, aby o tej podstawowej cesze łączności zjawisk, o potrzebie dostrzegania jednolitości życia ustawicznie pamiętał, gdy chce dla wsi coś dobrego zrobić. Kto chce dla wsi pracować wydajnie, winien zrozumieć, że ta praca musi biec zgodnie z podstawowemi cechami organizmu, który każda wieś stanowi.

KOORDYNACJA W ZAGADNIENIACH ORGANIZACYJNYCH.

W zakresie zagadnień ściśle organizacyjnych, potrzeba koordynacji, która wynika z postulatów poprzednio sformułowanych i która narzuca obowiązek wszystkim organizacjom społecznym dbania o to, aby swoje działania umieć przynajmniej uzgodnić z otaczającemi komórkami, — narzuca oczywiście konieczność myślenia i o pracy najbardziej ogólnej, o pracy rządu, również przedsiębranej w sposób skoordynowany.

POTRZEBA INSTYTUTU BADANIA KULTURY WSI.

Wreszcie żądanie powszechnie wypowiedziane o stworzeniu komórki badawczej. To żądanie było oddzielne i musi być niezależnie od zagadnienia koordynacji bieżącej pracy postawione.

Ten, kto bezpośrednio zagadnienia realizuje, zazwyczaj nie jest w stanie dostatecznie śledzić wyników swych czynności, czyli skuteczności metod pracy — tembardziej w skomplikowanych zjawiskach społecznych. Instytut badania kultury wsi dać może rzeczy niezmiernie cenne w postaci przepracowanych metod i stworzyć ognisko, ku któremu ciążyć będą te umysły, które szukać będą pomocy w poważnem rzeczoznawstwie dla podejmowanych prac.

SKUTKI KONFERENCJI.

Sądzę, że w teoretycznych ujęciach i ocenach pracy kulturalnej na wsi, dokonywanych w toku konferencji, leżą możliwości poważnego przyczynienia się do dalszego rozwoju praktycznych prac.

To są te wartości, które w moich oczach konferencja przyniosła.

Przyniosła ona jeszcze jedną wartość. Wznowiła możność porozumienia. Sądzę, że ta wymiana zdań i próba szukania wspólnego języka, dokonana raz, nie ustanie, że będzie się toczyć dalej czy to w prasie, czy to na zebraniach publicznych tak, aby nie zatracać możności porozumienia wszystkich działających na tem polu ludzi i aby całość sprawy na tem nie cierpiała.

Po tej konferencji można powiedzieć, że pod tym względem zachodziła pilna konieczność. — Głosy, które w toku konferencji padały, dawały świadectwo, że się do porozumienia zbyt nie zbliżano w ubiegłym czasie. Rozpocznijmy przeto nowy etap i sądzę, że całość pracy wyjdzie na tem lepiej.

Dziękując w imieniu rządu wszystkim przybyłym na konferencję, zwołaną przez p. premjera w szczególności to podziękowanie kieruje do pp. przewodniczących komisji i do pp. referentów, którzy szczególnie dużo trudu włożyli, — konferencję dzisiejszą zamykam".

Przeszło 200.000 bezrobotnych

zatrudniono na robotach publicznych

w czerwcu ilość zatrudnionych wzrośnie

WARSZAWA, (Pat). W piątek dnia 29 maja, odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Posiedzenie to, podobnie jak wszystkie ostatnie zebrania komitetu, rozpoczęto od wysłuchania sprawozdań poszczególnych ministerstw wykonania planów robót publicznych i zatrudnienia. Stwierdzono, że plan, uchwalony przez rząd, wykonywany jest z całą ścisłością, a liczba zatrudnionych robotników na robotach publicznych w ciągu miesiąca maja podwoiła się. Mianowicie liczba robotników, zatrudnonych na robotach samorządowych, finansowanych przez Fundusz Pracy, osiągnęła w dn. 28 maja cyfrę 88 tysięcy (w końcu kwietnia 46 tysięcy). Na robotach kolejowych, drogowych i wodnych, prowadzonych w ramach ministerstwa komunikacji, zatrudnionych było w maju około 112 tysięcy (w kwietniu — 50 tysięcy), licząc około 20 tysięcy normalnie zatrudnionych przez cały rok na kolejach.

Ponadto kilkanaście tysięcy osób znajduje pracę na robotach prowadzonych przez inne resorty z funduszów państwowych.

Łącznie zatem na robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy, robotach komunikacyjnych i innych robotach publicznych zatrudniono dotychczas ponad 200 tysięcy osób. Liczba ta w porównaniu z końcem kwietnia r. b. wzrosła o przeszło 100 tysięcy osób, przekraczając zarazem o kilkadziesiąt tysięcy liczbę robotników, zatrudnionych na robotach publicznych w tym samym okresie roku ubiegłego.

Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest fakt, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się w końcu maja r. b. w porównaniu z końcem maja 1935 r. z 419.151 na 358.966, spadła zatem o przeszło 70 tysięcy osób. Cyfra zwiększenia zatrudnienia na robotach publicznych nie pokrywa się oczywiście z cyfrą spadku zarejestrowanego bezrobocia, gdyż urzędy i instytucje, prowadzące roboty, przyjmują robotników nie tylko z państwowych biur pośrednictwa pracy.

W toku dyskusji nad sprawozdaniami omówiono ustalony w rozumieniu z ministerstwem skarbu plan finansowy w zakresie robót publicznych na miesiąc czerwiec, który pozwoli na dalsze zwiększenie stanu zatrudnienia w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

Następnie komitet ekonomiczny rozpatrzył szereg wniosków i spraw bieżących. M. in. komitet ekonomiczny wysłuchał referatu p. ministra rolnictwa i reform rolnych w sprawie wytycznych polityki zbożowej oraz poparcia wywozu artykułów hodowlanych w kampanji 1936—37, oraz powziął uchwałę w sprawie udzielenia Spółdzielczemu Bankowi Urzędniczemu bezprocentowej lokaty w sumie 300.000 zł. na cele prowadzonej przez bank akcji oddłużeniowej pracowników państwowych.

Min. Beck powrócił do Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck powrócił w piątek wieczorem do Warszawy, w towarzystwie szefa gabinetu p. Łubieńskiego i sekretarza osobistego p. Siedleckiego.

Na dworcu powitali p. ministra pod sekretarz stanu MSZ. p. Szembek w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa oraz członkowie poselstwa jugosłowiańskiego z charge d'affaires na czele.

B. min. Górecki ponownie objął Bank Gosp. Kraj.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację gen. dr. Romana Góreckiego na Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Prezes Górecki rozpoczyna w najbliższych dniach urlop kuracyjny.

Kronika telegraficzna

— **Ordery „Czerwonej Gwiazdy" dla marynarzy.** Centralny Komitet wykonawczy ZSRR nadał ordery „Czerwonej Gwiazdy" i inne odznaki honorowe 37 dowódcom, komisarzom politycznym i marynarzom podwodnej floty czerwonej na Pacyfiku za wybitne sukcesy, osiągnięte w dziedzinie wyćwiczenia wojskowego.

— **Ford wytworzył już 29 milj. samochodów.** Z New Jorku donoszą, że przedsiębiorstwa Forda wypuściły od r. 1903, t. j. od utworzenia Towarzystwa Fordmotors C-ny 29 milj. samochodów.

— **Trzęsienie ziemi zniszczyło** całkowicie miasto Las Charras w prowincji San Luis w Argentynie. Ludność całą ewakuowano.

— **Skazany na śmierć.** Giovanni Fiorenza, który udusił żonę pisarza Nancy Titterton został w New Jorku skazany na śmierć na krześle elektrycznym.

— **Liczne strajki w U. S. A.** W 20 stanach St. Zjednoczonych strajkuje obecnie 42.000 robotników. W stanie Maine strajkują tramwajarze. W Milwaukee strajkuje 3.000 robotników portowych. W Dallas (st. Texas) porzucili pracę woźnice, a w N. Jorku strajkuje 7.000 fryzjerów. Wszyscy strajkujący żądają podwyżki płac.

— **Egzekucje 4 osób.** Ub. nocy stracono na krześle elektrycznym w więzieniu Sing-Sing 4-ch zabójców właściciela kawiarni w Brooklinie. Egzekucja trwała zaledwie 20 minut. Jest to pierwszy od 16 lat wypadek poczwórnej egzekucji.

Spór magistratu Warszawy z elektrownią

zakończył się na korzyść miasta

WARSZAWA, (Pat). Sąd okręgowy w Warszawie wydział II handlowy.

Po rozpoznaniu w dniu 30 kwietnia —1 maja 1936 r. sprawy z powództwa gminy m. st. Warszawy przeciwko spółce akcyjnej „Francuska spółka akcyjna towarzystwo elektryczności w Warszawie" o rozwiązanie umowy koncesyjnej, wydanie przedsiębiorstwa elektrowni warszawskiej i zasądzenia należności wzajemnego rozrachunku stron ogłosił w dniu dzisiejszym następujący wyrok:

1) Rozwiązać z winy pozwanej spółki akcyjnej umowę koncesyjną, zawartą między magistratem m. st. Warszawy, a pozwaną — przyjmując do rozrachunku między stronami za datę rozwiązania umowy koncesyjnej dzień 4 grudnia 1934 r.

2) Uznać za własność gminy m. st. Warszawy całe przedsiębiorstwo elektrowni warszawskiej wraz z przynależnem do przedsiębiorstwa mieniem ruchomem i nieruchomem bez żadnego wyłączenia, oraz gotowizną i papierami wartościowemi, znajdującemi się w kasach przedsiębiorstwa elektrowni warszawskiej oraz na rachunkach tego przedsiębiorstwa lub pozwanej firmy „Francuska Spółka Akcyjna (Compagnie d'Electricité de Varsovie)" towarzystwo elektryczności w Warszawie w pocztowej kasie oszczędności lub w innych instytucjach bankowych, z wyłączeniem kwoty zł. 684621 gr. 70 gotówki w kasie i bankach i kwoty 780381 zł. w papierach wartościowych.

3) Przekazać przedsiębiorstwo w wyłączne posiadanie i rozporządzenie gminy m. st. Warszawy.

4) Uchylić sekwestr całego przedsiębiorstwa elektrowni warszawskiej łącznie z całym majątkiem nieruchomym i ruchomym przedsiębiorstwa, ustanowiony postanowieniem sądu okręgowego, wydział 2 handlowy w Warszawie z dnia 18/20 grudnia 1934 r.

5) Wyrok częściowy opatrzyć rygorem natychmiastowej wykonalności.

Nożem w brzuch

Bójka między studentami uniwersytetu we Lwowie

WARSZAWA, (PAT). — Dnia dzisiejszego przed wykładem prof. dr. Dąbkowskiego na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie doszło do scysji między studentami, w czasie której został kontuzjowany w głowę Zygmunt Feuersztat, student prawa.

Z sali wykładowej awantura przeniosła się do hallu, gdzie zraniony został nożem w brzuch Zygmunt Modelski, student weterynaryjny, hospitujący wykłady na uniwersytecie. Rannego odstawiono do szpitala powszechnego.

W toku pierwiastkowego dochodzenia wdrożonego przez władze śledcze przytrzymano jednego studenta pod zarzutem zranienia Modelskiego.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Inspekcje premj. gen. Składkowskiego

Dzień wczorajszy premjer gen. Sławoj-Składkowski spędził na inspekcji władz administracyjnych w wojew. krakowskiem. Premjer zwiedził kilka miejscowości. Powrót premjera do Warszawy oczekiwany jest dzisiaj.

Przygotowania do soboru prawosławnego

27 i 28 bm. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem metropolity Dionizego, z udziałem przedstawicieli rządu konferencja na temat spraw związanych ze zwołaniem Soboru Prawosławnego.

Następna konferencja wyznaczona została na połowę czerwca r. b.

Strajk w fabrykach metalurgicznych Francji trwa

PRZEDSIĘBIORCY NIE ZGADZAJĄ SIĘ NA KONFERENCJĘ.

PARYŻ, (PAT). — Przedsiębiorcy zakładów metalurgicznych i mechanicznych ogłosili komunikat, w którym oświadczają, że warunki, których wypełnienie miało być podstawą dzisiejszych rozmów w ministerstwie pracy, nie zostały wypełnione i że wobec tego konferencja o umowie zbiorowej nie odbędzie się. Warunkami temi było podjęcie pracy lub ewakuacja fabryk.

PARYŻ, (PAT). — Przedsiębiorcy zakładów przemysłowych metalurgicznych, mechanicznych i pokrewnych, położonych w okolicach Paryża ogłosili komunikat, w którym stwierdzają, że w największych przedsiębiorstwach, jak wytwórnia aparatów elektrycznych Alsthom, wytwórnie samochodowe Citroen i Resengart, fabryka opon Goodrich i t. d. strajkuje 40.000

PARYŻ, (PAT). — W Marsylji robotnicy metalowcy porzucili pracę, okupując fabrykę. — Strajkujący domagają się przyjęcia z powrotem 3 wydalonych robotników.

Angielski buldog ma mocny pysk

Na marginesie niemieckich żądań kolonjalnych

(Od własnego korespondenta)

Londyn w maju.

Już dwa razy Hitler w oficjalnych odpowiedziach, skierowanych do mocarstw lokarneńskich, wystąpił z żądaniem kolonij. Raz poruszył tę sprawę w swych propozycjach pokojowych z dn. 7 marca br., drugi raz w odpowiedzi z dnia 31 marca, zawierającej kontrpropozycję na notę mocarstw lokarneńskich z dnia 15 marca. Żądania te są zasadniczo skierowane pod adresem Anglji. Ona bowiem miałaby ustąpić pewne terytorja w Afryce Wschodniej, a w pierwszym rzędzie Tanganaikę, na rzecz Niemiec, gdyż Anglja w chwili obecnej posiada najwięcej kolonij, a z drugiej strony jej przypadło w udziale w wyniku traktatów pokojowych, zawartych po zakończeniu wojny, większość terytorjów, które przedtem należały do Niemiec.

Opinja angielska, jak dotychczas, nie ma jednolitego stanowiska w tej sprawie. Zdania się różnią. Można tu odróżnić trzy kierunki, mające uzasadnić przyszłą kolonjalną politykę Anglji.

Pacyfiści angielscy, którzy za wszelką cenę chcą utrzymać pokój w Europie, są gotowi pójść na wszelkie ustępstwa, o ile będą mieli objektywną pewność, że dane ustępstwo przyczyni się **do usunięcia niebezpieczeństwa wojny.** Były leader Labour Party George Landsbury w swem przemówieniu z dn. 6 lutego wysunął wniosek **zwołania konferencji międzynarodowej dla rozważania sprawy „konieczności odpowiedniego u działu różnych państw w źródłach surowca, rynkach zbytu i emigracji ludności".** Jeszcze wyraźniej postawił tę sprawę Lloyd George mówiąc w parlamencie: „*nie wierzę byście mogli robić pokój na świecie, dopóki nie powiecie że Brytyjskie Imperjum jest gotowe ponownie* **rozpatrzeć sprawę mandatów".**

Obok tej grupy mamy w parlamencie grupę posłów, która stale przy różnych okolicznościach wyciąga od rządu oświadczenia, że W. Brytanja nie myśli **ustąpić ani jednego skrawka ziemi** ze swego wielkiego imperjum. Ta grupa nie jest jednolita. Kieruje się ona dwojakiemi motywami. Starzy konserwatyści pytają: „Dlaczego powinniśmy oddawać nasze terytorja"? „Ustąpienie Niemcom kolonij nie ugruntuje pokoju w Europie" — powiedział w swem przemówieniu z dnia 21 kwietnia były minister konserwatysta Amery.

Trzecia grupa wysuwa przeciwko oddaniu Niemcom mandatów nad różnemi terytorjami **momenty humanitarne.** — Twierdzi ona, że byłoby niemożliwe dla W. Brytanji zrzeczenie się mandatów i oddanie mieszkańców tych ziem Niemcom, stosującym teorje rasistowskie w stosunku do mieszkańców swego terytorjum. Prawdopodobnie **Niemcy odnosiłyby się do tubylczej ludności odnośnych terytorjów mandatowych równie wrogo.** Rząd brytyjski zasadniczo się waha. Raz mówi tak, raz nie, przeważnie daje różnym interpelatorom wymijającą odpowiedź: „Rząd królewski weźmie to pod uwagę i przy najbliższej okazji rozważy"...

Baldwin za te wymijające odpowiedzi oberwał od Winstona Churchill. Stary leader konserwatystów, kilkakrotny premjer i minister jest zawsze bezpośredni, nie bawi się w politykę, stawia sprawy jasno. Podczas dyskusji parlamentarnej nad polityką kolonjalną z dnia 21 kwietnia Winston Churchill powiedział: „O ile istnieje jakaś sprawa co do której rząd powinien mieć jasne i definitywne stanowisko, to jest właśnie sprawa kolonij. Drzwi powinny być albo otwarte, albo zamknięte, nie powinny latać tu i tam i czekać na dalsze decydujące pchnięcie".

Niemieckie ministerstwo propagandy pod kierownictwem Goebbelsa, nie zaniedbuje jednak żadnego odcinka, prasa niemiecka, inspirowana przez odnośne „czynniki decydujące" coraz częściej wysuwa sprawę kolonij, jako sprawę wyłącznie ekonomiczną — Niemcy domagają się surowców.

W „Berliner Tageblatt" z dnia 3-go maja ukazał się artykuł, w którym autor daje zestawienie importu niemieckiego w roku 1934 i eksportu wszystkich mandatów B. i C. (do mandatów grupy „A" Niemcy nie roszczą sobie żadnych pretensyj). Z tablicy tej wynika, że kraje te **mogłyby pokryć całe zapotrzebowanie Niemiec na jutę i fosfat,** jedną trzecią zapotrzebowania na kawę, jedną czwartą na banany i jedną siódmą na sion oleistych, a ponadto 322.602 uncyj złota i 258.967 karatów djamentów. Te cyfry są dość zachęcające dla dodania większej otuchy i nadziei, że z chwilą, gdy Niemcy otrzymają kolonje zdołają oni z łatwością przezwyciężyć obecne trudności ekonomiczne i pchnąć gospodarkę Niemiec na drogę prosperity. To się wydaje napozór proste i jasne.

Po bliższej analizie tych cyfr otrzymujemy jednak zupełnie coś innego.

Podczas otwarcia lipskiej wystawy dnia 2 marca, dr. Goebbels w swem przemówieniu powiedział, że: „podstawowe mi materjałami dla nowoczesnego przemysłu są: węgiel, żelazo, nafta, bawełna, kauczuk i miedź". Z tych sześciu surowców Niemcy mają tylko nadwyżkę węgla, muszą zaś importować większą część swego zapotrzebowania na rudę żelazną i są w zupełności uzależnione od importu bawełny, kauczuku, miedzi, nafty. Te wyżej wymienione surowce, bez których niemiecki przemysł nie może się obejść nie są **eksportowane przez kraje mandatowe,** do których Niemcy wysuwają pewne pretensje. To samo się tyczy wielkiej listy innych surowców, które Niemcy importują w dużych ilościach, a mianowicie: ołów, cynk, nikiel, aluminjum, mangan, azbest. Wedługh danych „The Bulletin of International News" z dnia 9 maja (wydany przez Royal Institute of International Affairs) ogólny eksport eksniemieckich kolonij wynosił w 1933 r. ***nie więcej jak 3 proc. niemieckiego importu surowców i artykułów spożywczych.***

Sprawa kolonij jest jednak dla Niemców czemś więcej niż sprawą surowców, kolonje są obecnie pierwszym punktem credo politycznego Hitlera. Brak kolonij jest zdaniem „opinji publicznej" przyczyną wszelkiego zła w Niemczech, aparat propagandowy Goebbelsa ciągle głosi, że z chwilą gdy Niemcy otrzymają kolonje wszystko będzie uratowane — marka, sytuacja ekonomiczna, bezrobocie, emigracja, godność i honor narodowy etc. etc.

Naokoło tej sprawy mamy obecnie w Niemczech całą historjografję, oprócz argumentów natury ekonomicznej wysuwają oni i inne argumenty natury historycznej. Niemcy dla usprawiedliwienia swych żądań sięgają aż do **roku 1885.** W tym roku został zawarty układ w Kongo, mocą którego mocarstwa europejskie się zobowiązały, w wypadku jakiejkolwiek wojny **nie rozciągać tej wojny na posesje afrykańskie.** Niemcy, opierając się o ten układ nie ufortyfikowali swych posiadłości afrykańskich; podczas wojny, państwa koalicyjne pogwał

(Dokończenie na str. 4-ej)

E. Sosnowicz.

Z rozruchów w Palestynie



Widok z miasta Gaza, na południu Palestyny, gdzie doszło do szczególnie poważnych zamieszek. Zamieszkali tu Anglicy zostali zmuszeni schronić się pod osłonę uzbrojonych żołnierzy do koszar, ponieważ nie byli wcale pewni życia.

Z tamtej strony mikrofonu

Kanikuła, czyli psia gwiazda. — Precz z ogórkami. — Muzyka i Słowo. — Za bójcza statystyka. — Dyktatura Warszawy. — Ludzie z terenu.

Istnieje przesąd, który w dzisiejszych czasach wyraźnie już kostnieje, stając się rekwizytem nie do użytku. Nazywa się: sezon. Sezon t. zn. taki okres czasu, mniejwięcej od października — listopada do maja, który sprzyja kontaktowi ze sztuką, „poważnym stosunkom" z muzami gdy myśl nie jest rozleniwiona i umysł absorbuje żywo, chłonnie. Pozostałe miesiące letnie (a jest ich cztery conajmniej) pozwalają na flirt tylko, zdobyć się na wysiłek poważniejszy nie podobna, niemożna, nieładnie, skoking.

Sprawą tą zajął się kiedyś Boy, kreśląc genealogję tego zwyczaju. Pochodzi on stąd, że miasta pustoszały latem, ludzie spędzali czas w swych majątkach rodowych, gdzieś na dalekiej prowincji, by wrócić do miasta na jesień. Stąd tradycja kanikuły, ogórków programowych ze wszystkiemi konsekwencjami: a więc odpowiednim repertuarem teatralnym, kinowym, koncertowym i t. d.

Oczywista dziś gdy niewielka garstka ludzi może sobie pozwolić na skromniutkie spędzenie urlopu nad Naroczą, albo w najlepszym wypadku w chacie rybackiej nad morzem (byle najtaniej!) — taki stan rzeczy zakrawa na kpiny. No bo i co ma robić cała reszta, która pozostaje w mieście i ci wszyscy, którzy korzystając z wycieczek turystycznych, przyjeżdżają do miasta, zwiedzają je? Tych karmi się ogłuszającemi w swej bzdurności sztukami teatralnemi, wznowieniami filmów, gartenkonzertami i t. p. Kontakt ze sztuką jest latem niebezpieczny, grozi przykremi konsekwencjami, zaburzeniami wewnętrznemi. Poza flirt posuwać się nie należy.

Radjo, jako instytucja mająca niekiedy dość bliski kontakt ze sprawami sztuki (w dość wąskim zresztą zakresie) — zaraziło się tą modą. Kto wie, może dawniej, gdyby ludzie uciekając z miasta do majątku, zabierali ze sobą radjo — uniknęlibyśmy specjalnych programów letnich, tego przeżytku świetnej przeszłości. Wtedy jednak nie było radja, a dziś ...niema pieniędzy. Pozostał więc tylko nieprzyjemny zwyczaj: sezon ogórkowy.

W tym roku po dość intensywnie (mniejsza czy owocnie) przepracowanym sezonie (znów wypadło mi użyć tego słowa bo też jak leitmotiv przewija ło się podczas czwartkowej konferencji) radjo otwiera program letni pod hasłem: precz z ogórkami.

Piękna dewiza Czy jednak nie nazbyt szumna? Jakże to wyglądać będzie w rzeczywistości?

W biuletynie prasowym czytamy:

W dążności do jaknajściślejszego kontaktu i w związku z każdym objawem życia, zastosowuje Polskie Radjo rodzaj i charakter audycyj do wymogów letnich. To też stosownie do ogólnego nastroju, nastroju wypoczynku, letnie audycje muzyczne nosić będą naogół charakter lżejszy od zimowych, utrzymując jednak poziom jakościowy jaknajwyższy.

Koncerty symfoniczne obejmować będą programy przystępne, popularne w najlepszem tego słowa znaczeniu, przyczem szczególnie uwzględniana będzie muzyka polska. W lipcu i sierpniu transmitowane będą popularne koncerty symfoniczne z parków Poznania i Ciechocinka. Radjosłuchacze przeniosą się w ten sposób, choćby na falach eteru do zielonych ogrodów, w których beztrosko i wesoło spacerują ludzie, wypoczywając i używając wywczasów.

Niezwykle szlachetne to ze strony radja przenosić nas myślą do parku zdrojowego w Ciechocinku czy do parków Poznania. Ale czy to jest ucieczka od ogórków?

Bądźmy jednak sprawiedliwi. Wszak będą interesujące transmisje z festivalu muzycznego w Salzburgu, przewidziane są trzy wielkie koncerty z dziedzińca Wawelu, skąd usłyszymy m. in. „Harnasiów" Szymanowskiego, będą i opery, — ale nad całością unosi się lekka mgiełka, przez którą prześwieca niedobra gwiazda kanikuła.

Muzyka stanowi około 70 proc. programu letniego. Pozostałe 30 proc. wypełniają audycje słowne artystyczne i informacyjne. Zajrzyjmy znów do biuletynu.

W letnim programie Polskiego Radja audycje słowne ulegają redukcji na rzecz muzyki, zwłaszcza lekkiej.

Mimo to jednak żywe słowo, wprawdzie w mniejszych rozmiarach, będzie w dalszym ciągu okraszać programy letnie P. R., tylko przy jego konstrukcji nacisk położono na wybitny procent utworów i audycyj pogodnych, lżejszych, co jest zresztą samo przez się zrozumiałe, ze względu na porę roku.

Chętnie zgodzilibyśmy się na takie sformułowanie programu, gdyby nie zgłaszano go pod szumnie brzmiącem hasłem: precz z ogórkami. Na cztery letnie miesiące zapowiada się jedno oryginalne słuchowisko polskie Brunona Winawera. Pozatem usłyszymy Bernarda Shaw „Zaloty wiejskie", „Płotkę" Hugin i „Pozytywkę" Södeberg, nie licząc paru wznowień.

Czy to wystarczy na 4 miesiące? Zwłaszcza na czas, gdy się przebywa więcej na powietrzu, kiedy każda kawiarenka wystawia swój głośnik a wszystko co się z głośnika dobywa penetruje do mas uporczywiej.

Zresztą dajmy pokój szczegółom. Zetkną się z nimi radjosłuchacze i będą

Angielski buldog ma mocny pysk

(Dokończenie ze str. 3-ej)

cały ten układ i zajęły posiadłości niemieckie. Dalej, Niemcy zarzucają, że zabieranie im tych kolonij było niezgodne i w kontradykcji z duchem czternastu punktów Wilsona, a specjalnie z tym punktem w którym Wilson oświadczył: „że narody i prowincje nie mają być przesuwane z jednej władzy suwerennej do drugiej, jak karty lub pionki". Niemcy byli pewni, że te punkty będą zachowane przy zawieraniu traktatu wersalskiego, zabieranie Niemcom kolonij było pogwałceniem tego wyżej wymienionego punktu.

Mocarstwa, które zadecydowały o podziale niemieckich kolonij wysuwają jednak zupełnie inny argument, twierdzą one, że kolonje zostały odebrane Niemcom **nie w wyniku przegrania wojny i zabór ten *nie* miał charakteru usto sunkowania się zwycięzcy do zwyciężonego,** ale spowodu tego, że zostało stwierdzone, że Niemcy obchodzą się brutalnie z ludnością zamieszkałą w tych kolonjach i dlatego **Niemcy nie nadają *się* do rządzenia temi kolonjami.** Odebranie tych kolonij od Niemiec było konieczne dla zabezpieczenia mieszkańców tych terytorjów. Wspomina się przytem od powiedź, jaką mocarstwa dały na uwagi niemieckie do traktatu wersalskiego. W odpowiedzi tej, datowanej z dnia 16 czerwca 1919 r. między innemi czytamy, iż zostało wyraźnie udowodnione, że „metody stosowane przez Niemcy w kolonjach daleko odbiegają od metod cywilizacji i dlatego mocarstwa koalicyjne nie mogą pozostawić 13 do 14 miljonów ludności tubylczej temu samemu losowi od którego wojna ich uwolniła". Podstawą dla tej odpowiedzi była **Blue Book** (niebieska księga) wydana w lipcu roku 1916, w której była podana **duża *li*sta okrucieństw,** dokonanych przez administrację niemiecką w kolonjach afrykańskich. Niemcy mogą naturalnie na ten zarzut znaleźć łatwo obronę. ... państwa, które kolonje od Niemiec zabrały też nie są aniołami... i o ich postępowaniu wobec tubylczej ludności kolonjalnej chciałby ktoś pisać różnokolorowe księgi: czarne, niebieskie, żółte — by wymienić te wszystkie okrucieństwa nie wystarczy kolorów...

To jest historjozofja, dobra dla badaczy, naukowców, dla polemiki w pismach naukowych różnych akademij i poważnych instytucyj, dla studjów polityki i prawa międzynarodowego. W wyniku takich dyskusyj **nikt kolonij *nie* straci i nikt ich nie zyska,** to jest tylko **przygotowaniem pewnego gruntu** dla owijania przyszłych żądań w piękne słowa...

Faktem jest, że Niemcy wysuwają żądania kolonij na plan pierwszy swej polityki międzynarodowej.

Z dotychczasowych obserwacyj wiemy, że „angielski buldog **ma mocny pysk,** to co trzyma w pysku tego *nie* oddaje.

Jest bardzo wątpliwe, by Anglja zechciała oddać to, co raz już miała prawie przez okres 20 lat w swem posiadaniu. Może ona pójść na wszelkie ustępstwa, rozszerzyć „drzwi otwarte", udogodnić warunki ekspansji ekonomicznej Niemiec na terytorjum byłych niemieckich kolonij, utworzyć dogodne warunki dla niemieckiej emigracji do tych kolonij i udostępnić Niemcom źródła surowców — ale to, co „angielski buldog" trzyma w pysku, tego tak łatwo nie wypuści.

E. Sosnowicz.

TRAGEDJA NA DYI

Zginęło w rzece 33 dzieci

(Korespondencja własna z Pragi)

(Korespondencja własna z Pragi).

Dzień 26 maja r. b. stał się dla całego społeczeństwa Czechosłowacji dniem wielkiej żałoby.

WYCIECZKA.

Kierownik czeskiej szkoły ludowej na wsi Rakwice w południowych Morawach p. Bogumił Horniański w porozumieniu z nauczycielstwem tejże szkoły p. Nowotnym i p. Zdenką Żakową zdecydował urządzić dla dziatwy tanią i pożyteczną rozrywkę: wycieczkę do Palawskich gór.

Mieszkańcy wsi Rakwicze nie są zamożni, przeto koszta wycieczki starano się skalkulować najtaniej. Uczestnicy wyprawy musieli mieć po 1 koronie w gotówce i zabrać ze sobą produkty. Ci zaś, którzy i na to zdobyć się nie mogli, zostali wyekwipowani w podróż przez szkołę.

W RADOSNYM NASTROJU.

26 maja 108 dzieci w wieku od lat 10 do 12 na 8 furmankach, dostarczonych bezpłatnie przez rodziców, ruszyło gwarnie i wesoło w podróż. Opiekę nad dziećmi objął personel nauczycielski przy pomocy kilku matek uczniów, które także miały się udać na wycieczkę. W najmilszym nastroju cała wyprawa dotarła do rzeki Dyi.

KATASTROFA.

Na drugą stronę Dyi należało przeprawić się promem. Przewoźnik pobrał po 50 halerzy od osoby za przeprawę i pierwsza furmanka z 30 dzieci szczęśliwie została przewieziona na prawy brzeg rzeki. Gdy prom z drugą furmanką, mieszczącą 45 uczniów — w towarzystwie nauczyciela Horniańskiego znalazł się na środku rzeki, stało się coś, co dotąd trudno jest wytłumaczyć. Prom raptem się przewrócił i około pół setki osób znalazło się w bystrym prądzie Dyi. Rozległy się rozpaczliwe, przejmujące do głębi krzyki.

33 OFIARY.

Szerokość Dyi w miejscu katastrofy wynosi 50 metrów, głębokość dochodzi do 4 m., prąd zaś bardzo bystry. Obecnie już jest ustalone, że śmierć w nurtach rzeki znalazło 24 dziewczynki i 9 chłopców.

AKCJA RATUNKOWA.

Natychmiast zmobilizowano ludność, policję, strażaków i wojsko do akcji ratunkowej. W położonem nieco niżej mieście Wrocławiu przegrodzono Dyję sieciami dla powstrzymywania niesionych prądem rzeki trupów. Dotąd udało się wyłowić tylko dwa trupy. Przed wieczorem rozpętała się burza gradowa tak gwałtowna, że wypadło na pewien czas przerwać akcję ratunkową.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ?

Świadkowie katastrofy opowiadają, że przyczyną wypadku było zepchnięcie przez konie furmanki na brzeg promu, co spowodowało zanurzenie się tylnej części promu do wody. Wybuchła panika. Przewoźnik Szuster usiłował opanować sytuację przez przesunięcie dzieci na drugą stronę promu, lecz wysiłki jego były daremne. Przewrócenie się promu dnem do góry było kwestją sekund.

WALKA O ŻYCIE.

Stary przewoźnik Szuster, nauczyciel Horniański i 9-ro dzieci uczepili się liny przewozowej i usiłowali dotrzeć do brzegu. Troje dzieci z tej liczby jednak powpadało do wody. Zginęły.

W wodzie i na brzegu rozgrywały się sceny, mogące przyprawić widzów o utratę zmysłów. Maleństwa chwytały siebie w objęcia, tonące dzieci, które miały matki na brzegu, wyciągały ręczyny, wołając: mamo, ratuj!

Furman Franciszek Webech ofiarnie ratował dzieci, wyrywając śmierci kilkoro maleństw, lecz przy próbie uwolnienia koni z wiązów utonął sam.

Nauczyciel Nowotny wciągnął do łodzi 15 tonących dzieci, lecz przepełniona łódź wywróciła się i maleństwa znowu znalazły się w wodzie. Podczas próby uratowania swej 9-letniej córeczki nauczyciel Nawrotny niemal sam nie utonął. Wyratował go z narażeniem życia furman Goleszyński.

NA BRZEGU.

Dzieci znajdujące się na brzegu histerycznie porozbiegały się w rozmaitych kierunkach. Trzeba było użyć wiele wysiłków, by je poznajdywać.

Biciem w bębny zwołano na miejsce wypadku ludność okoliczną celem zorganizowania akcji ratunkowej.

W DOTKNIĘTEJ NIESZCZĘŚCIEM WSI.

Prawie wszystkie domy we wsi Rakwice zostały dotknięte żałobą. Z chat na ulice wyrywają się głośne szlochy. Bezustannie brzmi głos żałobnego dzwonu z miejscowego kościółka.

DALSZE ECHA.

Z Brna przybyły na miejsce wypadku oddziały wojsk inżynieryjnych. Przywieziono reflektory i przyrządy do sondowania dna. Toczy się usilna akcja poszukiwania i wyławiania zwłok. Władze wszczęły dochodzenie. Ministerstwo oświaty pośpiesznie opracowuje przepisy o organizacji wycieczek. W prasie pojawiły się głosy, nawołujące do wprowadzenia przymusu nauki pływania w szkołach. Podnoszona jest opieszałość w realizacji uchwał. W miejscu bowiem, gdzie zdarzył się ten okropny wypadek, oddawna już miał stanąć most. Właściciel młynu Wewerka trudni się przewoźnictwem na starym promie na podstawie koncesji z r. 1898. Prom ten miał wymiary 9×4×0,7 m.

Tragedja koło wsi Nowy Młyn wywołała przygnębienie w całej Czechosłowacji.

DOŁGOPJATOW.

NA MARGINESIE

3 wierszyki ze „Szpilek"

„Szpilki" (z dnia 21.V.36 r.) zawierają między innemi trzy dowcipne wierszyki.

Nie jest to poezja tortur, ani megalomanji, mogę więc te wierszyki zacytować tu bez „psucia humoru" czytelnikowi.

Słodka tajemnica.

Gdy noc zapadła głucha
i ciemność już była w kurniku,
Kura szepnęła — słuchaj, —
Budząc koguta pocichu.

— Głos wprost zamiera mi w grdyce
I wszystko zdaje się bajką,
Lecz słodką mam tajemnicę:
Słuchaj,
Będziemy
Mieli
Jajko!!!

Janusz Minkiewicz.

Jak zostać optymistą.

Gdyby wszystkie w Polsce Heleny,
Które każą nazywać się: Leny,
Dały mi swoje odrzucone „He",
To mógłbym przez całe życie
Śmiać się znakomicie
He-he, He-he,
He, he, he.

Pius.

*

Dlaczego jest źle?

Jakbyś nie badał i pod jakim kątem,
Życie nas zawsze czczą ułudą mami.
Bo wciąż stoimy do kogoś tam frontem
I przeto zawsze do kogoś... plecami.

J. Bolski.

*

Cytowane zaś pismo stoi do wszystkich... „szpilkami".

Może tak jest i dobrze...

amik.

---

mieli możność ocenić sami. Przewidziane wzmożenie w ilości audycyj humorystycznych (tylko na Boga! nie t. zw. lżejszych) jest napewno oczekiwane z radością przez wszystkich. Bodajby tylko zostawiły swe piętno na programie przyszłych sezonów.

Tak wygląda sprawa programu jako całość, dla całej Polski.

Spróbujmy teraz spojrzeć na nią z naszego wileńskiego punktu widzenia. Ile zostawiono nam czasu na zaspokojenie naszych potrzeb kulturalnych, oświatowych, społecznych i innych. Sprawa ta była już nieraz „wałkowana" na łamach pisma naszego. Raz pozwoliliśmy sobie na dość wymowną statystykę jak długo trwa i co daje t. zw. godzina regjonalna w programie wileńskim. Okazało się, że na 70 min. emisji lokalnej mieliśmy: 10 min. zapowiedź programu, 20 minut — muzyka (przeważnie z płyt) 10 minut skrzynka, albo pogadanka stała, 10 min. pogadanka rolnicza, 10 min. koncert reklamowy, 5 min. chwilka społeczna i 5 min. wiad. sportowe. Zmiany są minimalne. Jasne, że to nie wystarczy na zaspokojenie potrzeb regjonu, bądź co bądź licznego, odmiennego etnicznie, skomplikowanego narodowościowo, zaniedbanego ekonomicznie. Pracuje się tu wszak w zupełnie innych warunkach, jesteśmy ową, popularną już, Polską B. Jeśli więc radjo ma zamiar spełnić swoje zadanie kulturalne i społeczne — musi być ściślej związane z terenem, musi być wykładnikiem jego trosk, bolączek, braków, nadziei i możliwości, wskaźnikiem czegoś lepszego.

Tę skromną ilość minut zmniejszono jeszcze w programie letnim, zwężono odcinek przeznaczony na sprawy regjonalne. Teren, na którym rodzą się zagadnienia zupełnie odmienne, niepodobne do tych, które się rozpatruje gdzie indziej — ma skromniutką, 15-minutową pozycję (Rzemienny dyszlem) raz na tydzień, jako trybunę swojej wypowiedzi, by te bolączki zanalizować. I to, jak się zdaje utrzymano.

Ten dziwny pęd do centralizacji programu, do ujednolicenia go (pomimo, że centrala warszawska zapewnia wysoki udział w audycjach ogólnopolskich) jest tembardziej niezrozumiały, że przecież inne władze i urzędy zaczynają od tego uciekać, widząc niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy. Dyr. Petry zapewnia, że na jesieni (t. zn. znów w tak zw. sezonie) dostaniemy więcej miejsca w programie, że znajdzie się pole dla swobodniejszej inicjatywy. Pragniemy tego bardzo. Bo z tem wiąże się przyszłość radja, zarówno jego strona artystyczna, jak i propagandowa. Słuchacz będzie tem silniej związany z radjem, im żywsze będą zagadnienia, które go obchodzą, im bliżej i ciaśniej go dotykają, im lepiej wyrażają jego myśli. Radjo będzie tem bogatsze w program kulturalny, bliski artyzmu, im swobodniejsza będzie inicjatywa poszczególnych rozgłośni, im więcej twórczych umysłów będzie współpracować w układzie i realizacji programu, im ciaśniejszy będzie kontakt rozgłośni ze sferami artystycznemi, literackiemi muzycznemi. A to jest możliwe w gronie ludzi bliżej się znających na terenie własnej rozgłośni I z tem wiąże się sprawa fizjognomji radja, fizjognomji w najszerszem pojęciu.

Tych kilka sceptycznych uwag, nie może przesłonić obrazu, jaki nam przedstawili poszczególni kierownicy działów. Zresztą to nie pesymizm, lecz sceptycyzm spowodowany troską o ten najpotężniejszy dziś środek przekazywania pewnych dóbr kulturalnych.

Sympatyczne władze naszej rozgłośni z dyr. Petrym, pp. Byrskim, Hohendlingerówną, Miłoszem i Węsławskim, jako kierownikami poszczególnych działów — omówili projekty, szczegóły, zamierzone cykle i wołali o pomoc, zachęcali do ściślejszej współpracy z radjem, prosili o pomysły, o ich realizację. Ludzie ci są pełni zrozumienia, że jednak najściślejszy kontakt z ludźmi terenu — będzie w swych skutkach najowocniejszy.

Dyskusja na wspomnianem zebraniu potoczyła się właśnie pod tym kątem Wilno dało zresztą tyle do programu radjowego — dało pomysły i inicjatywę do audycyj poetyckich, dało „kukułkę", dało już (i ma dać) cykl emisyj klasycznego teatru wyobraźni w red. prof. Srebrnego, który to cykl rokuje duże nadzieje pod względem artystycznym i nie chowa tego zazdrośnie dla siebie. Pragnie tylko swobodnej inicjatywy, by móc dalej pracować i wzbogacać program, zaspakajać potrzeby słuchaczy swego terenu, by w rezultacie szybciej nas zbliżyć pod każdym względem do ognisk kultury zachodnio-europejskiej, w najlepszem rozumieniu tego słowa.

Atmosfera na zebraniu przyjemna. Wogóle te herbatki w rozgłośni są bardzo miłe, mili są gospodarze — władze rozgłośni i niewątpliwie dobre i szczere chęci mają. Jeśli nie zawsze znajdują na to odpowiedni wyraz — to już chyba nie ich wina.

Na zakończenie wieczoru zaproszono nas na „przedstawienie" teatru wyobraźni. Nadano „Corelone" Wieganda. Słuchowisko wzbudziło długą, poważną, może nie budującą, ale owocną dyskusję. Ale o tem już w recenzji. L. F.

„Drapacze nieba"

Gdy okręt m/s „Piłsudski" wpływał do portu New York, Antoni Słonimski pisał taki list z podróży *): „Płyniemy powoli w cieniu ogromnych jak skały fiordu drapaczy nieba. Piętrzą się nad nami stalowe gmachy. Bloki domów, jak zębate mury gigantycznych twierdz, zamykają horyzont. To nie mityczny Babilon ani smutne piramidy postawione naprzekór mijającym wiekom. To prawdziwy wytrysk siły i entuzjazmu ludzkiego. Erakcja młoda i zwycięska. Wzbiera w nas wiara w genjusz ludzki. Witamy okrzykiem radości to pasmo gór wydźwigniętych rękami ludzkiemi".

Gdy rower „Łucznik" wjeżdżał do Nowo Hoduciszek z Łoździn, mieszcząc na sobie Józefa Dubickiego, ten w oczach swych miał nieco innego rodzaju wizję drapaczy nieba. Zwiedzam Łoździnie, Łosie, Łachowicze, Jakiele i inne wielkie wsie. Bywam w cieniu ponurych i mrocznych jak skały fiordu kurnych chat. Majaczą się przedenmą drewniane pochylone i dymne chałuszki. Węgły tych „domów", jak zębate mury gigantycznej twierdzy ciemnoty i nędzy zamykają horyzont myślom o dobrodziejstwach kultury i cywilizacji. To mityczne cienie jakiejś niewoli babilońskiej, tkwiące w duszy naszego wieśniaka na przekór mijającym wiekom postępu. Z martwych, pańszczyźnianych dusz nie wytrysła zwycięska, potężna siła. Gdy to widzę, nie wzbiera się we mnie wiara w genjusz ludzki. Nie witam okrzykiem radości długich rzędów kurnych chat, troglodyckich jaskiń, których nie wydźwignęły z epoki jaskiniowej możne i potężne mózgi, serca i ręce ludzkie. O to rzeczywisty obrazek z Łoździn, zdolny wstrząsnąć i przestraszyć najbardziej zapłynięte tłuszczem oczy. We wsi sterczy ku niebu pięć kurnych chat; właścicielami ich i mieszkańcami są: Konstanty Wojciekian, Bronisław Sienienas, Leon Siwicki, Aniela Lukszo i Ewa Malcz. Okna niektóre zapchane słomą i łachami, gdzie niegdzie widnieje tylko szyba jak bielmo martwego oka. Na glinianych, wielkich piecach siedzą w kożuchach apatyczni, osowiali ludzie. Rozłożywszy beznadziejnie ręce wyrażają bierny opór kulturze i cywilizacji. W wieku pary, elektryczności, radja i różnych luksusów widnieję takie wnętrza domów: pod sufitem pełno dymu, na klepisku pełno dzieci, ze ścian i sufitów zwisają czarne sople. Ciągle spadają duże krople wody z sadzą. Pod sufitem tkwi żerdź z wiszącą niecką. To kołebka z dzieckiem. Często w niej gospodyni rozczynia ciasto na „bulbiane bliny". Pod ścianą stoi łóżko zupełnie bez pościeli, pełne powichrzonej słomy. Grzebie się tam kura z kurczętami daremnie szukając ziaren. Do łóżka przywiązany jest za nogę prosiak. Na ziemi bawi się czereda białych, chudych i pokrzywionych dzieci; wygrzebują „tarakany" z pod pieca. Brzuchy ich są duże, wydęte od „raugieni" i „bulby".

Dziennikarze społecznicy, filozofowie nie odwiedzają tych chat. Na wsi coraz intensywniej mnożą się kalecy chorzy i nieszczęśliwi, którym stawia się wielkie murowane szpitale, więzienia i przytułki. Winna nareszcie znaleźć się jakaś silna i mądra ręka, która położy kres jaskiniowej doli naszego ludu. Z martwych i gnuśnych dusz wieśniaczych można wskrzesić siły ogromne i potężne, zdolne przetworzyć tę smutną rzeczywistość naszą w szklane domy z wizji Żeromskiego.

J. Dubicki

*) Wiadomości Literackie, Nr. 622, z dn. 20.X 1935 r. art. „W drodze".

Pierwszy polski holownik morski



Zdjęcie nasze przedstawia pierwszy polski holownik morski „Tytan", który po wykończeniu w stoczni gdańskiej został już spuszczony na wodę i służy naszej marynarce.

Francuski projekt zapewnienia niezależności i godności prasy

PARYŻ (Pat). Podkomisja Unji Socjalistycznej i republikańskiej zajmowała się wnioskiem jednego z członków grupy, mającym na celu „zapewnienie niezależności i godności prasy". Wniosek ten przewiduje utworzenie narodowego urzędu informacyjnego, któryby dostarczał wiadomości dotyczących ważniejszych wydarzeń w sposób zapewniający ciągłość. Urząd ten kierowanyby był przez radę narodową, złożoną w jednej trzeciej z przedstawicieli ministerstw a w dwóch trzecich z delegatów głównych organizacyj prasowych. Urząd miałby prawo wymagać ogłaszania w prasie, przez stacje radjowe i kroniki filmowe wiadomości objektywnie wartościowych. Odmowa ogłoszenia takich wiadomości pociągałaby za sobą kary aż do zakazu wydawnictwa na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu, grzywny i uwięzienia winnych. Poza tem urząd miałby prawo do odszkodowania.

Kontrola źródeł finansowych prasy umożliwiona byłaby przez zobowiązanie się wszystkich dzienników do podania na piśmie wszystkich źródeł pieniężnych. Utworzona zostałaby również rada dyscyplinarna, złożona z 7 członków, któraby orzekała o wykroczeniach, popełnionych przy wykonywaniu zawodu dziennikarskiego.

Karą za niektóre wykroczenia byłoby pozbawienie winnych prawa wykonywania zawodu, jak również grzywny i osadzenia w więzieniu. Wreszcie projekt przewiduje kierowanie do sądu policji poprawczej spraw o zniesławienie.

„Kartel strzech" odczyt radjowy

W Polsce bardzo jest rozwinięte chałupnictwo. Istnieje zwłaszcza cały szereg wyrobów z drzewa, skór, wyrobów ceramicznych i t. p., związanych silnie ze sztuką ludową, które masowo są wytwarzane pod strzechami bezrolnych i małorolnych wieśniaków. Przemysł chałupniczy cierpi jednak u nas na brak organizacji, co dużą szkodę przynosi pracownikom. Sprawa organizacji chałupnictwa zaczyna się jednak w ostatnich czasach posuwać naprzód, mamy już przykłady bardzo dobrze działających spółdzielni. Przemysł chałupniczy woj. krakowskiego i wysiłki w kierunku zorganizowania go będą tematem pogadanki p. t. „Kartel strzech", w opracowaniu Władysława Wasilewskiego, którą nada Polskie Radjo dnia 30 maja o godzinie 17.40 w dziale „Mówimy o prowincji".

Koncert rozrywkowy Polskiego Radja

Miły, pełen melodyjnych piosenek i utworów orkiestrowych koncert rozrywkowy, nadaje radjostacja warszawska dnia 30 maja, t. j. w sobotę o godzinie 21.30. W koncercie tym weźmie udział Mała Orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego, pozatem doskonała para śpiewacza: Janina Godlewska i Andrzej Bogucki, oraz „Trójka Radjowa", która śpiewać będzie refreny.

Polski Czerwony Krzyż oddział m. Wilna — Wystawa Obrazów Artystów Wileńskich

Na wezwanie Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża 26 artystów wileńskich nadesłało blisko 150 prac. Jest to dowodem, że prawie wszyscy artyści rozumieją doniosłe cele Polskiego Czerwonego Krzyża.

Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 31 maja r. b. o godz. 13-ej w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej (ul. Mickiewicza 32).

Zarząd P. C. K. wierzy, że czyn społeczny wileńskich artystów nie zostanie bez echa i że wilnianie tłumnie podążą na wystawę i przez zwiedzanie wystawy przyczynią się do zwiększenia funduszów na pogotowie sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża m. Wilna.

Zamknięcie szeregu organizacyj litewskich

Starosta wileńsko-trocki orzeczeniem administracyjnym zamknął litewskiego t-wa św. Kazimierza we wsi Gajgole, Galczuny i Geluny, gminy gierwiackiej. — Podczas kontroli w czytelniach tych odnaleziono nielegalną literaturę sprowadzoną z republiki litewskiej.

*

Starosta wileńsko-trocki orzeczeniem administracyjno-karnem skazał Stanisławę Damuciównę, kierowniczkę ochronki-czytelni litewskiego t-wa św. Kazimierza we wsi Zagorje i Marjampol. gm. rudomińskiej w dwóch sprawach po zł. 100, oraz Michała Użdawinisa i Stanisława Wersockiego, prezesów oddziałów litewskiego t-wa św. Kazimierza w wyżej wymienionych wsiach po zł. 50 grzywny za publiczne lekceważenie i okazywanie niechęci do państwa polskiego.

Na Fundusz Obrony Narodowej

W dn. 28 b. m. na walnem zebraniu Stowarzyszenia Urzędników Monopolu Spirytusowego Koło w Wilnie, w związku z ogólną akcją opodatkowania się świata pracy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, pracownicy umysłowi postanowili opodatkować się na ten cel w wysokości jednodniowego zarobku. W tymże dniu robotnicy wytwórni Państwowego Monopolu Spirytusowego w Wilnie na swem zebraniu uchwalili opodatkowanie się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości ½-dniowego zarobku.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZAPOMOGI DLA POSZKODOWANYCH PODCZAS WYPADKÓW LWOWSKICH.** Wojewoda lwowski p. Belina-Prażmowski rozdzielił z funduszów, przydzielonych do jego dyspozycji przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu pomiędzy najbardziej poszkodowanych w czasie wypadków lwowskich w dniach 14 -16 kwietnia b. r. i najmniej zasobne zakłady pracy na terenie m. Lwowa, a w szczególności pomiędzy zakłady przemysłowe, handlowe i warsztaty rzemieślnicze — zapomogi w różnych wysokościach, na łączną sumę 60.000 zł. Zapomogi otrzymało około 500 poszkodowanych.

— **PIERWSZE CZEREŚNIE PO 3.50 ZŁ. ZA KILO.** W Warszawie pojawiły się już czereśnie. Naturalnie z zagranicy, a mianowicie z Bułgarji. W pierwszym dniu cena za 1 kg. wynosiła 4 zł. w owocarniach położonych bliżej dworca Głównego, niektóre dalej położone owocarnie sprzedawały po 3 zł. 80 gr. za 1 kg., a w dni następne nawet już po 3 zł. 50 gr.

— **SAMOBÓJSTWO 16-LETNIEJ UCZENNICY. 16-letnia Irena Jezierska (Warszawa, Pańska 112), uczennica VI-ej klasy gimnazjum J. Michalskiej, pozostawszy sama w mieszkaniu, odkręciła kurki przy maszynie gazowej. Jezierską znaleziono nieżywą.**

— **NA GRUŹLICĘ — MACHORKA.** Na Wołyniu grasował od dłuższego czasu niejaki Paweł Kulesza, udający lekarza. Stosował on dość dziwne metody lecznicze, m. in. chorym na gruźlicę kazał zażywać machorkę, co pogarszało tylko stan zdrowia chorych.

Spowodu zgonu jednego z pacjentów Kuleszy sprawki te wyszły na jaw i Kuleszę aresztowano. Sąd skazał go na rok więzienia.

— **MONTOWNIA SAMOCHODÓW W WARSZAWIE.** W Warszawie dobiegają końca pertraktacje w sprawie założenia wielkiej montowni samochodów amerykańskich.

Koncern Generals Motors zamierza założyć taką montownię wespół z polskiemi zakładami metalurgicznemi Lilpop Rau i Loewenstein. Plany te są w związku z ogólną akcją motoryzacji.

— **POTWOREK. Przed lokalem żydowskiego biura pogrzebowego w Warszawie „Wieczność" przy ul. Grzybowskiej podrzucono zwłoki noworodka o dwóch głowach.**

Zwłoki postanowiono przekazać do prosektorjum.

Przed biurem zakładu, czatował ojciec noworodka, który, gdy się dowiedział, że potworek ma być odesłany do prosektorjum porwał koszyk ze zwłokami i zbiegł. Jak stwierdzono, był to Szloma Kac (Radzymińska 129).

— **ŻYDZI KSZTAŁCĄ SIĘ NA ROLNIKÓW. Wśród podań kandydatów do studjów w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego zwraca uwagę olbrzymia ilość zgłoszeń maturzystów Żydów. W roku obecnym ilość zgłoszeń Żydów wynosi około 50 proc. ogólnej ilości zgłoszeń.**

— **POWRÓT DO ANALFABETYZMU W ŁUCKU.** Komisja poborowa stwierdziła w roku bież., że poborowi, którzy ukończyli jedną klasę szkoły powszechnej z chwilą gdy doszli do wieku poborowego, stają się w większości wypadków ponownie analfabetami, nie umiejący mi nawet podpisać swego nazwiska.

— **Ogród zoologiczny w Grodnie** kupuje różne zdrowe okazy. Szczególnie zależy na małpach, wydrach, rysiach, kunach leśnych i domowych (kamionkach), żórawiach, czarnych bocianach, dzikich kaczkach różnych gatunków, za wyjątkiem krzyżówek i t. p.

Po wyborach belgijskich


Po wyborach parlamentarnych belgijskich wykrystalizowała się nowa partja, a mian. partja Rexistów, która odniosła poważne zwycięstwo. Zdjęcie nasze przedstawia p. Leona Dergelle, wodza nowej partji Rexistów.

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc czerwiec i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy wszystkim naszym prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

3.200 OKÓLNIKÓW

Agencja „Press“ informuje, że Ministerstwo Skarbu zabrało się do likwidacji nadmiaru biurokratycznej bibuły. W samym tylko wydziale personalno — administracyjnym obowiązuje 3.200 okólników. Otóż z tego stosu papieru „zredukowano“ 3.030 okólników, które uznano za zbędne.

„Kurjer“ Polski“ pisze słusznie:

Inicjatywa Ministerstwa Skarbu, które przystąpiło do likwidacji tego stosu, jest też ze wszechmiar godna uznania. Sądzimy, że nie jest to akt odosobniony, lecz że analogiczną metodę zastosują i inne resorty: że zniszczą narosłe przez lata góry bibuły, zostawiając jedynie to, co idzie po linji ułatwienia i uproszczenia życia.

A dalej dziennik dodaje:

Niestety, akcja taka choć wysoce pożądana, nie wyczerpuje zagadnienia. Trafia w przyczyny zła nie w samo zło. Tkwi ono głębiej: w nadmiernie rozbudowanym zakresie działania państwa, które dla opanowywania coraz to nowych dziedzin i przejawów życia stwarza coraz to nowe tytuły i przepisy prawne. Im dalej w las, tem więcej drzew; im bardziej państwo „wgłębia“ się w życie, tem więcej przybywa spraw do regulowania. Rośnie więc liczba dekretów, ustaw, rozporządzeń. Dopiero ich konsekwencją są różnego rodzaju okólniki. Są to krewni w trzecim stopniu nadmiernych aspiracyj państwa; krewni, którzy obarczeni misją współdziałania w urzeczywistnianiu tych aspiracyj, jeszcze bardziej dyskredytują etatystyczną „rodzinę“.

Tutaj wchodzą już w grę inne sprawy. „Kurjer Polski“ jak najkategoryczniej zastrzega się przeciwko jakimkolwiek wpływom państwa na życie gospodarcze. Nie można tego rozstrzygnąć jednem cięciem noża; państwo dzisiejsze nie jest państwem z przed 50 lat.

KULTURA DLA WSI

Na marginesie konferencji, poświęconej sprawie kultury wsi pisze „Gazeta Polska“:

Działać dla rozwoju kultury wsi—to znaczy w pierwszym rzędzie wpływać wychowawczo na masy ludności wiejskiej, w szczególności na młode i dorastające pokolenie, z tem głównem założeniem — aby wykorzenić niewątpliwe wady psychiki ludności wiejskiej. Te wady dadzą się streścić w następujących punktach: niedocenianie wysiłku umysłu pracy rolnika; pewna ogólna powolność, raczej bierność niż napięcie energji i rozpęd twórczy w pracy; przecenianie wartości materjalnej kultury; niedostateczna świadomość wagi pracy zespołowej i społecznej w życiu wsi; brak idei wielkiego wysiłku zbiorowego, wiary w jego skuteczność i związania ideowego świadomości wiejskiej z naczelnemi prawami całego narodu.

A to, co robiło się dotąd?

To, co w dzisiejszych czasach przenika z kultury miast na wieś, jest często bez żadnej wartości, jest nieraz „kulturą“ w cudzysłowie, skażeniem samorodnych elementów kultury ludowej.

Lecz, żeby uniknąć błędów trzeba —

Uznać, że kierunek klasowy, w szczególności klasowo-chłopski, jest sprzeczny z naczelnemi interesami narodu, który chce budować swoją przyszłość wspólnym wysiłkiem wszystkich najlepszych obywateli, bez względu na ich pozycję społeczną. Solidaryzm społeczny, realizowany w granicach możliwości społecznego życia a uznający przeważającą doniosłość potrzeb mas ludności wiejskiej, ze względu na zaniedbania dziejowe, idące z przeszłości Polski i z czasów niewoli, ma być w życiu publicznem czynnikiem sumującym wysiłki na rzecz dobra państwa i narodu, w przeciwstawieniu do kierunku klasowości, niweczącego we wzajemnych stałych starciach pozytywną wartość wysiłków.

Nad całą pracą wiejską — wznosić się powinna kopuła wielkie idei wspólnego — i coraz bardziej własnego — wysiłku wsi, dla realizowania wyższego poziomu życia i dla budowy siły Państwa na ambitnej zawodowo i społecznie, aktywnej w swym wysiłku — masie wiejskiej.

Słuszne! Wut.

KURJER SPORTOWY

Ogromne zainteresowanie raidem Wilno—Nowogródek

W raidzie motocyklowym organizowanym przez Ognisko KPW Wilno z Wilna do Nowogródka ma wziąć udział około 100 zawodników. Raid obudził w Wilnie i w Nowogródku ogromne zainteresowanie. W Nowogródku zawiązał się komitet przyjęcia gości.

Pomoc motocyklistom wileńskim zapewnili w pierwszym rzędzie wojewoda nowogródzki, starosta nowogródzki oraz władze szkolne na czele z dyr. gimnazjum nowogródzkiego.

Motocykliści wyruszą jutro ze startu, który mieścić się będzie przy ul. Kolejowej 19. Kierownikiem raidu jest Nieglejewicz, a komandorem Antoni Żamejć.

Wilnianie po przybyciu do Nowogródka udadzą się następnie nad jez. Świteź.

Jeżeli faktycznie w raidzie tym weźmie udział około 100 zawodników, to istotnie będzie to impreza wspaniała pod względem propagandowym.

Dziś przyjadą piłkarze niemieccy z Królewca

Dziś rano pociągiem warszawskim przyjadą do Wilna piłkarze niemieccy z Prus Wschodnich, którzy jutro i w poniedziałek rozegrać mają dwa interesujące spotkania towarzyskie z mistrzem Wilna WKS Śmigłym i wicemisrzem Ognisko KPW.

Mecze z Niemcami zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. Będzie to pierwsze spotkanie piłkarzy Prus Wschodnich z graczami Wilna. Wiemy, że sport w Niemczech, m. in. w Prusach Wschodnich, stoi wysoko. Niemcy reprezentują wysoki poziom techniczny, jak również wyróżniają się na boisku dyscypliną i doskonałem wyrobieniem sportowem.

Nic też dziwnego, że oba mecze obudziły w Wilnie ogromne zaciekawienie. Mecze odbędą się na stadjonie reprezentacyjnym im. Marszałka J. Piłsudskiego przy ul. Werkowskiej. Początek o godz. 17.

Sport w kilku wierszach

Na mistrzostwach pływackich Zw. oSwieckiego Sokołowa ustanowiła nowy rekord państwowy w pływaniu na 200 m. stylem klasycznym, z wynikiem 3:05.8 sek.

*

Japoński komitet olimpijski zestawił już reprezentację Japonji na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie.

W skład reprezentacji wchodzą:

46 lekkoatletów, 45 pływaków, 18 wioślarzy, 16-u piłkarzy, 14 hokeistów, 11 koszykarzy, 8 gimnastyków,, 5 bokserów, 5 zapaśników, 4 jeźdźców, 4 żeglarzy.

*

W dniu 22 czerwca rb. rozpoczynają się w Wimbledonie nieoficjalne tenisowe mistrzostwa świata.

Na zawody te amerykański Zw. Tenisowy wysyła: Allissona, van Ryna, Donadla Rudga, Gene Mako, Granta oraz dwuch juniorów Stratforda i Gencannta.

Wbrew zapowiedziom nie przybędzie na turniej Helena Moody.

*

W nowym Jorku odbył się mecz bokserski, w którym włoski olbrzym, b. mistrz świata wagi ciężkiej Carnera pokonany został przez murzyna Haynesa w 9-ej rundzie przez techn. k. o.

*

Japończyk Oye uzyskał w skoku o tyczce świetny wynik 434 cm. Będzie on reprezentował Japonję na Igrzyskach w Berlinie.

*

Amerykańska olimpijska ekipa jeździecka wyląduje w dniu 18 czerwca w Hamburgu. Z Hamburgu amerykanie pojadą do Szwajcarji, gdzie w dn. 4—12 lipca startować będą w Lucernie w turnieju międzynarodowym.

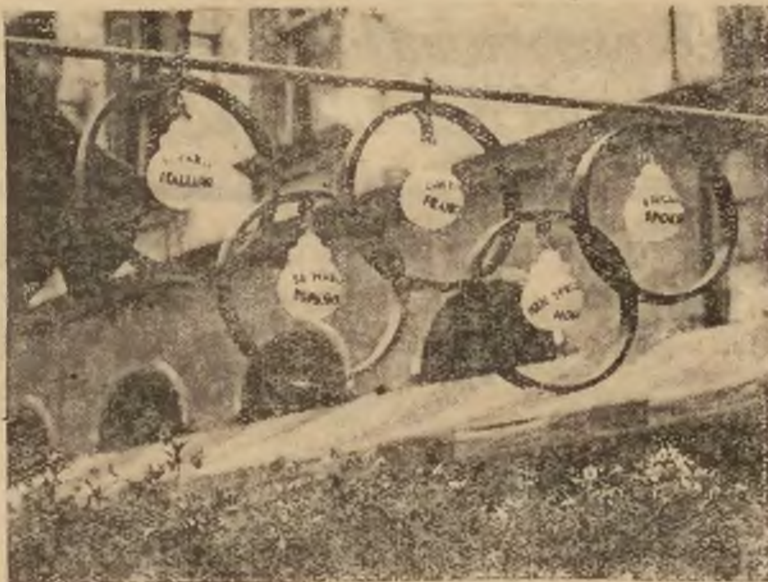
*

3 najlepsza pływaczki holenderskie w ste. dow. spotkały się na dyst. 100 m. Zwyciężyła Wagner w czasie 1:06 sek., pozostałe dwie zawodniczki: Mestebroek i Den Ouden uzyskały jednakowy czas 1:06.2 sek.

*

Mecz tenisowy Austrja — Belgja w 3 rundzie o puhar Davisa odbędzie się w dniach 5 — 7 czerwca w Wiedniu.

Przed olimpjadą w Berlinie



Jedna z kawiarni berlińskich umieściła na swoim tarasie pięć dużych kół olimpijskich, w których wiszą lampy zaopatrzone napisami, głoszącemi, jakiemi obcemi językami włada personel kawiarni.

Matka „przy mężu“
pozostawiła bez opieki własne dzieci

— Proszę o rozpoznanie mej sprawy przy drzwiach zamkniętych, bez publiczności.

— A to dlatego?

—Bo jest bardzo przykra dla mnie, stosunki rodzinne, tajemnice...

— Każda sprawa karna jest przykra dla oskarżonego.

— No to proszę o umorzenie jej, ja przyjmuję dzieci.

Prawo jednak było nieubłagane dla p. Marcina P. i jego małżonki Józefy, oskarżonych o pozostawienie dzieci swoich, 2 chłopców w w. lat 11 i 12, bez opieki. Rozprawa sądowa rozpoczęła się i publiczność wypełniająca salę, chciwie chłonęła każdy jej szczegół.

Historja sięga korzeniami do okresu wojny światowej. P. Marcin z karabinem poszedł na front w ogień walki. Młoda zaś małżonka miała wkrótce dość oczekiwania na jego powrót i znalazła pocieszyciela. Owocem tego związku pocieszenia byli dwaj zdrowi chłopcy.

P. Marcin wyszedł cało z zawieruchy wojennej, los jednak tak zrządził, że do rodzimych pieleszy mógł powrócić dopiero w roku 1930. Nie przyjechał z próżnemi rękami. Przyprowadził dwoje własnych nieślubnych dzieci.

P. Józefa, jako kobieta ostrożna i przewidująca, wolała umieścić swoich chłopców w zakładzie SS. Salezjanek w Warszawie, niż mieć z nimi kłopot w domu męża. Rzecz zrozumiała.

P. Marcin swoje dzieci nieślubne wprowadził do domu prawem żywiciela rodziny. P. Józefa, osoba będąca „przy mężu“, nie miała w tej sprawie nic do powiedzenia.

Życie płynęło spokojnie. Zdawało się, że błędy popełnione spowodu chaosu wojennego nie będą się już mściły. Aż nagle pewnego dnia, w październiku roku ubiegłego, siostra p. Józefy przywiozła z Warszawy jej nieślubnych dwóch chłopców, wyrośniętych, rozgarniętych i tęskniących za matczynem ciepłem. Przywiozła, b SS. Salezjanki nie chciały ich utrzymywać dłużej; a gdy pp. Józefa i Marcin nie przyjęli ich do swego domu — porzuciła chłopców pod drzwiami tego domu.

Chłopcy pokręcili się pod drzwiami, „poszwedali“ się po ulicach, a potem, gdy im głód i zimno dokuczyły, udali się pod skrzydła magistrackiej Opieki Społecznej.

Sprawa nabrała rozgłosu i od urzędu do urzędu — dobrnęła do prokuratury.

Czem się tłumaczyli oskarżeni? Ciężką sytuacją materjalną. Urodziło im się ostatnio dwoje dzieci, mieli więc w domu czworo „gęb“ do nakarmienia. A tu jeszcze dwoje nowych!

Sąd uznał, że w sprawie zawiniła wyłącznie matka, bo były to jej dzieci i na niej ciążył obowiązek opieki nad niemi. To też skazał Józefę P. na 6 miesięcy więzienia i karę tę darował na mocy amnestji. P. Marcin P. został uniewinniony. Dwaj chłopcy wychowują się obecnie razem z dziećmi swego ojca i dziećmi rodziców pod opieką matki — w szóstkę (wł).

Jutro otwarcie sezonu sportowego WKS Śmigły

Jutro o godz. 10 na stadjonie przy ul. Werkowskiej odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu sportowego WKS Śmigły (obszernie pisaliśmy o znaczeniu tej uroczystości w poniedziałkowej kolumnie sportowej „Kurjera“).

Otwarcie zapowiada się bardzo pięknie. Odprawiona zostanie msza polowa, nastąpi podniesienie flagi klubowej, przemówienia, wręczenie dyplomów honorowych płk. Wendzie, płk. Kowalskiemu i Wieczorkowi, defilada i popisy gimnastyczne.

Wszyscy członkowie WKS Śmigły wystąpią w jednolitych strojach sportowych.

Egzamin i zebranie sędziów

Egzamin dla kandydatów na sędziów piłkarskich odbędzie się nieodwołanie dziś w sobotę 30 maja o godz. 18 ej. w lokalu Okr. Ośr. Wych. Fiz., ul. Ludwisarska 4 (parter).

Jednocześnie w tym samym dniu o godz. 19.30 w pierwszym terminie i o godz. 20 w drugim, odbędzie się Walne Zebranie Wydziału Spraw Sędziowskich przy Wil. O. Z. P. N.

Kajakowicze wileńscy wyjechali do N. Targu

Wyjechało z Wilna 10 kajakowiczów do Nowego Targu. Wilnianie wezmą udział w spływie kajakowym po Dunajcu i Wiśle do Warszawy. Powrót przewidziany jest 12 czerwca.

Spływ zorganizowany został przez Klub Sportowy Zw. Strzeleckiego. Kierownikiem spływu jest Jan Paw.

Wycieczka Wil. T. W.

Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie organizuje jutro wycieczkę turystyczną Wilją do Żodziszek. W Żodziszkach otwarty zostanie jutro oddział Wil. T. W. Odtransportowanych zostanie kilka łodzi wioślarskich na jezioro koło Żodziszek.

Wioślarze zbierają się dzisiaj wieczorem na przystani. Wyjazd nastąpi jutro rano po sobótce klubowej, która otworzy sezon zabaw towarzyskich organizowanych na przystani Wil. T. W.

Dziś zawody Zw. Osadników

Dziś na Pioromoncie rozpoczną się dwudniowe zawody sportowe Zw. Osadników. Dokończenie zawodów nastąpi w poniedziałek.

W zawodach weźmie udział około 300 zawodników.

Skład reprezentacji Polski na mecz z Admirą

Na mecz z Admirą, który się odbędzie w Warszawie dn. 4 czerwca Polski Związek Piłki Nożnej wyznaczył następujących graczy: Madejski (Tatus), Martyna, Sitko (Szczepaniak), (Gałecki), Kotlarczyk 2, Badura (Cebulak), Dytko, Piec, Matjas, God. Wostal (ew. Wilimowski), Łyko (Wodarz).

Albański i Wasiewicz nie zostali wyznaczeni, gdyż swój egzamin olimpijski przejdą na dwu meczach Admiry z Pogonią w dniach 31 maja i 1 czerwca.

Informacje o udogodnieniach turystycznych na Ziemiach Wschodnich

Warszawskie Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich w porozumieniu z Ligą Popierania Turystyki przystąpiło obecnie do wydania specjalnej broszury, zawierającej najniezbędniejsze informacje turystyczne o ziemiach wschodnich.

Broszura posiadać będzie objętość 16 stronic, w połowie wypełnionych ilustracjami najciekawszych miejscowości i okolic na ziemiach wschodnich, stanowiących ich atrakcję turystyczną. Broszura zostanie rozesłana bezpłatnie w ilości 15.000 egzemplarzy po całej Polsce.

Treść broszury obejmie następujące zagadnienia: 1) ulgi kolejowe oraz sezonowe pociągi i wagony bezpośredniej komunikacji, bilety week-endowe i 10-dniowe ważne na ziemiach wschodnich a wreszcie zestawienie udogodnień kolejowych innych. 2) Zestawienie stałych linij autobusowych kursujących po ziemiach wschodnich, według podziału na województwa. 3) Zestawienie stałych linij komunikacji wodnej. 4) Spis imprez organizowanych w nadchodzącym sezonie w poszczególnych województwach. 5) Spis literatury szczegółowej o ziemiach wschodnich. 6) Opis miejscowości ważniejszych pod względem turystycznym.

Wystawa w Bibljotece Uniwersyteckiej

p. n. „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno“ jest otwarta do dnia 7 czerwca 1936 r. codziennie (także w niedziele i święta) w godz. 10—7 wieczór. Wstęp bezpłatny (ul. Uniwersytecka 5).

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Ruch młodzieżowy zagranicą

Informacje z ref. Wychowania Obywatelskiego ZPOK.

Nawiązując do poruszonych i wszechstronnie oświetlonych zagadnień na kursie, zorganizowanym przez ref. Spraw Kobiecych przy Z. P. O. K. w dn. 24—25 b. m., traktującym o zagadnieniach kobiecych na terenie międzynarodowym i w Polsce — informujemy nasze czytelniczki o ruchu młodzieżowym zagranicą, bowiem te dwa zagadnienia: wychowanie kobiety i młodego pokolenia — uzupełniają się wzajemnie i stanowią podłoże dla przyszłego kształtowania życia społecznego i politycznego.

Materjał czerpiemy z odczytów, wygłoszonych w Warszawie przez p. Janinę Karasiównę, pracowniczkę na polu społecznem i oświaty pozaszkolnej, która — jako stypendystka M. W. i O. P. — zwiedzała obce państwa i mówiła na podstawie przeprowadzonych tam badań i obserwacji, poczynionej na miejscu. Badania ośrodków młodzieżowych obejmują Włochy, Niemcy, Anglję, Francję, Szwecję i Danję — pośrednio zaś prelegentka dotyka istniejących obecnie prądów wśród młodzieży Ameryki i Australji.

Niestety — prelegentka nie porusza najciekawszego eksperymentu XX w., jakim jest środowisko młodzieży sowieckiej. Uwypuklenie na tle tych skrzyżowań różnorodnych prądów — oblicza młodzieży polskiej — byłoby w przyszłości zadaniem niezmiernie pożytecznem i pożadanem.

* * *

We Włoszech 55% ogółu młodzieży (czyli $4\frac{1}{2}$ miljona) w wieku od 6-ciu do 18 lat życia, bierze udział w faszystowskiej organizacji młodzieżowej l'Opera Balila. Wychowuje ona młodzież — dla stworzenia nowego typu człowieka. Chociaż organizacja faszystowska jest niby dobrowolna, jednakże — nie być faszystą, to być wyrzuconym poza nawias życia — to też młodzież włoska wchodzi tam chętnie i gromadnie, tembardziej, że organizacja swemi metodami pracy, specjalnem ubraniem — pociąga młodzież — imponuje — i jest ośrodkiem zainteresowania rządu i społeczeństwa. Ku czemu młodzież jest wychowywana? Cała metodologja faszyzmu została stworzona i narzucona zgóry —przez Mussoliniego — i w myśl jego ideałów — nawrotu do dawnej Romy, idea ta szerzy się wśród społeczeństwa i młodzieży. „Włochy są spadkobiercami Rzymian i ich cnót"... a więc przedewszystkiem wysuwa się ideał zdrowia — tężyzny fizycznej — i pewnej tężyzny moralnej, zwiększania godności dziecka i człowieka, służenia krajowi i społeczeństwu poprzez służbę Wodzowi Mussoliniemu. On stał się wzorem. Włosi zapewniają, że dla nich, dla ich charakteru narodowego — idee najłatwiej uposlaciowują się w człowieku — zaś Mussolini rzucił idee im bliskie, podniósł ich dumę narodową, postawił ich silnie wobec innych narodów. Do młodzieży stosuje się metody wojskowe, karności i dyscypliny — chodzi o wyrobienie na tej drodze pewnych cech moralnych, o wytworzenie poprzez karność zewnętrzną — karności wewnętrznej, a więc szybkiej orjentacji, odpowiedniej postawy, pewnego uporządkowania zbyt indywidualistycznej — nawet nieco warcholskiej natury włoskiej — i przysposobienia jej do pracy zbiorowej.

Młodzież ćwiczy się i gimnastykuje w dużych grupach, bierze udział w uroczystościach państwowych, pochodach — (urządzanych dla niej najbardziej efektownie) — otaczana jest specjalną uwagą i atencją, wciągana w ten sposób we wszystko, co się dzieje w państwie — i gdy chłopiec lat 18 czy 21 wychodzi z organizacji młodzieżowej — czuje się już cząstką faszyzmu, wie, że faszyzm go ceni i w jego szeregach on później pracować będzie. Na legitymacji członkowskiej młodego faszysty jest napis: „W imię Boga i Włoch — przysięgam wypełniać rozkazy Wodza i służyć z całych sił sprawie rewolucji faszystowskiej, a jeśli zajdzie potrzeba — złożyć życie moje w ofierze". Z roku na rok cała młodzież, zebrana na placach, przysięgę tę powtarza. Wtedy też podczas podniosłej uroczystości, podkreślonej przemówieniem Mussoliniego — nadawane są awanse z grup młodszych do starszych. Moment ten przemawia do wyobraźni i łączy całą młodzież Włoch — w imię służby dla kraju. Wychowanie młodzieży idzie po linji **podnoszenia poziomu** — do pewnego **wzoru**. Zwraca się dużą uwagę na pierwiastki kultury, piękna, estetyki. Całe kierownictwo młodzieży dobierane jest ze sfer arystokratycznych. Chodzi o to, by kierownicy **umieli przewodzić**: mieli odpowiednie manjery, głos, gest i stanowili wzór, godny naśladowania dla innych. We Włoszech uczy się młodzież poddawać się kierownictwu, a z jednostek wybitniejszych — przygotowuje się przyszłych kierowników.

Różne są cele wychowania chłopców i dziewczynek we włoskich organizacjach młodzieżowych, to też młodzież męska i żeńska wychowuje się osobno. Chłopca przygotowuje się na tego, który ma w przyszłości przewodzić, albo na tego, który będzie umiał podporządkować się, ale przedewszystkiem — musi on być dobrym żołnierzem i obrońcą słabych. Dużą też wartość przedstawia podniesienie ideału kobiety włoskiej, który nie stał tu zbyt wysoko. W chłopcach wyrabia się rycerskość, poczucie odpowiedzialności i obowiązku obrony słabszych. Te rzeczy były dla chłopców nowe i są to wartości pozytywne. Trudno jest przewidzieć, jakie będą rezultaty tego ruchu — przykro jednak uderza jego strona wybitnie militarna, wojskowe nastawienie młodzieży włoskiej — jednak z drugiej strony, biorąc pod uwagę wprowadzenie idei karności od lat najmłodszych — zaznaczyć należy, że metody musztry nie zabijają tutaj życia i inicjatywy — (młodzież włoska jest bardziej rozgadana i rozśpiewana, niż młodzież w krajach północnych) — bo są dostosowane do psychiki narodu włoskiego — narodu południowców — i przeniesione gdzieindziej, nie dałyby podobnych wyników.

Dziewczęta są wychowywane w ten sposób, aby się stawały dobremi matkami, pozatem zwraca się dużą uwagę na rozwinięcie pierwiastków kultury i kobiecości — piękna, estetyki, umiejętności ubierania się, nadawania piętna estetyki swemu otoczeniu i t. p.

Metoda urabiania młodzieży przez akcję zewnętrzną, narzuconą — i pddawania jej wspólnym ideałom — obok licznych cech pozytywnych — nie nadaje się do przeniesienia jej do innych narodów i — jak podkreśla p. J. Karasiówna — trudno sobie wyobrazić, aby w innym kraju, młodzież w ten sposób prowadzona, mogła stać się wartościowym elementem narodu.

O ruchu młodzieżowym w Niemczech — w nast. N-rze.

ŚWIĘTO MATKI

— Nie rozumiem, czemu właściwie nie święto ojca, proszę pani? — zwrócił się do mnie podżyły kandydat na bohatera nieistniejącego obchodu.

— Czemu nie święto ojca?

Głos jego zirytowany i podniecony budził powszechną wesołość i żarty, wywoływał odpowiedzi, charakteryzujące pewne typy ojców, więc takich, których nigdy niema w domu, którzy z zasady nie mają czasu i t. p.

— Jeżeli tak pójdzie, będziemy mieli w przyszłości i święto ciotki, babki, dziadka, oraz innych członków familji. Więc tymczasem głosowałbym na święto ojca — irytował się jegomość.

Oczywiście, to zależy od zapatrywania. Ale narazie mamy jednak to święto Matki.

Uważam ten właśnie Dzień Matki za szczególnie miły i potrzebny. W zaduchu kuchennym, wśród brzęku naczyń, w kłębach pary nad balją widzi najczęściej dziecko swą matkę. Widzi, jak na jej zmęczonej twarzy błyszczą krople potu, widzi zakasane rękawy, ręce szorstkie, twarde.

Taka zapracowana, często zmęczona matka staje się dziecku coraz bardziej niezrozumiała i obca. Nierzadko pogardliwe słowa otoczenia na temat „babskich spraw" i „babskiej roboty" utwierdzają dziecko we wzrastającem lekceważeniu dla szeregu drobnych czynności, pełnionych przez matkę, a zwolna i dla niej samej.

Przed matką zamyka się serce dziecka. Zresztą i wiek jego nie jest tu bez znaczenia. Wychowała dzieci — trudno, jak ptaki ulatują z gniazda w szeroki świat, a ona krzątać się musi nadal między pokojami, kuchnią, stosem skarpetek do cerowania, rachunkami ze sklepiku — bo tego wymaga życie.

Od punktualności i skrupulatności wykonywania szeregu tych podrzędnych napozór czynności, zależy stan higjeniczny i kulturalny jej domu, a znów poziom kulturalny domów w poszczególnych miastach decyduje o kulturze ogółu. Podobnie równowaga domowych budżetów szarych mas ludności stanowi o dobrobycie czy ubóstwie danego Państwa. Więc od oszczędnej i umiejętnej gospodarki matek, zależy podniesienie kultury i dobrobytu ogólnopaństwowego.

Z tego punktu widzenia święto Matki nabiera szczególnej ważności i powagi, gdyż treścią swą sięga fundamentów życia społecznego. Głębokich uczuciowych odcieni nadały mu właśnie ostatnie uroczystości — złożenia w wiecznym hołdzie na Rossie Serca Wielkiego Syna u stóp Matki.

W święcie Matki, najmilszym jest cały okres tajemnych przygotowań, który zacieśnia serdeczne więzy, między dzieckiem, a Matką i uczy je rozumieć ważność codziennych czynności, wykonywanych przez Matkę. Oczywiście, dziecko pragnie skonkretyzować swoje uczucie w formie jakiegoś podarunku.

Sześcioletni Jacuś, jedynak pani Nuśki, pocił się od miesiąca w przedszkolu nad obrębieniem maleńkiej ściereczki do kurzu. Dużo stąd wynikło zamieszania w całym domu. Mamusia starała się usilnie nie dostrzegać tego, że zabrakło w domu igieł, naparstków, nici.

Trudno — cel uświęca środki. W ostatnim tygodniu wszystkie kochane ciocie znosiły Jacusiowi w wielkim sekrecie nowe igły, aby mógł swej pracy dokonać.

Mała Ewunia uszyła poduszeczkę na igły, Cesia i Janeczka uprosiły tatusia, aby kupił mamie ceratowy fartuch, jakie sprzedają przechodni kramiarze na ulicy Niemieckiej.

Praktyczna Bronia poprostu zwróciła się do mamy z prośbą o pieniądze na książkę, która okazała się wbrew utartym zwyczajom właśnie teraz pod koniec roku najniezbędniejszą — no i sumę uzyskaną w ten sposób, wprawdzie mocno wątpliwy co do wartości, lecz zato niezawodny — przeznaczyła na ów serdeczny podarek.

Cóż mówić o przepięknych laurkach, obfitujących w płomienne serca, tulipany, domy, zachodzące słońca oraz napisy, w których wylewne uczucie wydało zwycięską walkę przyjętym prawidłom ortograficznym i gramatycznym.

W miłym rozwardjaszu szkolnym, wśród przygotowań najróżnorodniejszych niespodzianek z pewnym lękiem myślałam o odosobnionej grupie dziewczynek w zawsze jednakowych mundurkach i zawsze jednakowych skromnych kołnierzykach. To dziewczynki wychowujące się w Zakładzie T-wa Opieki nad dzieckiem Zubowicza, wskutek tragicznych powikłań życiowych porzucone przez najbliższych na łaskę i niełaskę losu. Dzieci, które nie mają matek.

Myślałam — jak boleśnie przeżywać muszą tę powszechną radość. Komuż mogłyby wręczyć oznaki swej wdzięcznej miłości. Może pani Wychowawczyni? — Zwróciłam się do smukłej, czarnookiej Józi, ucz. VI kl. i dowiedziałam się rzeczy rewelacyjnych.

Właśnie ona spodziewa się czegoś miłego, gdyż jest szczęśliwą „mamusią" „rodzinki" składającej się z 4 młodszych koleżanek. Wszystkie dziewczynki zakładowe tworzą rodzinki, a te kolejno pełnią wyznaczone dyżury i spełniają drobne czynności gospodarskie.

Taka forma samorządu stwarza przychylne okoliczności dla rozwoju uczuć rodzinnych u dzieci, które pozbawione są miłości matki wtenczas, gdy jej najbardziej potrzebują.

Okazało się również, że zarówno Józia, jak inne młodsze od niej „mamusie" świetnie sobie dają radę z „córeczkami" i są naogół ze swych pociech zadowolone. Rzadkie bywają wypadki, gdy członkinię „rodzinki" za nieposłuszeństwo wobec „mamusi" przy spełnianiu dyżuru, trzeba czasowo przydzielić do „odludków".

W Dniu Matki malutkie „córeczki" Józi bez jej pomocy uporały się z ciężkim dyżurem. Na drugi dzień w szkole wszystkie „mamusie" zakładowe paradowały dumnie z czerwonemi, papierowemi serduszkami, przypiętemi do szkolnych fartuszków.

Utarło się jakoś w życiu szkolnem, że właśnie papierowe czerwone serduszko jest zasadniczym motywem święta Matki. Pewno dlatego, że prosty nieskomplikowany kształt serca łatwo mogą wykroić z papieru dziecięce rączki, przytem co najważniejsze—serce to właśnie symbol, zarówno uczucia dziecka wobec matki, jak uczucia matki.

Więc Dzień Matki jest niejako świętem jej serca.

Serce Matki — to źródło niewyczerpanych sił do życia, które wątłą kobietę czynią nieustępliwą, niestrudzoną pracownicą.

Serce Matki — to źródło jej szczęścia. Wielka nadzieja zaszczepienia w duszy dziecka odwiecznej ludzkiej tęsknoty do prawdy, dobra, piękna — rozjaśnia szarzyznę jej trosk codziennych.

Serce Matki — wśród upadków i załamań w życiu dziecka, krzepi to dziecko swoją niezachwianą wiarą w zwycięstwo wszystkiego, co jest w niem dobrem i co jest dobrem i prawdą w świecie.

St. Smolerowa.

Sprawozdanie z kursu

W dniach 24 i 25 maja b. r. staraniem Referatu Spraw Kobiecych Z. P. O. K. odbył się kurs z zakresu spraw kobiecych, przeprowadzony łaskawie przez p. **Halinę Siemieńską**, kierowniczkę Wydziału Spraw Kobiecych Zarządu Głównego ZPOK. w Warszawie; delegatkę do Komitetu Walki z Handlem kobietami i dziećmi.

Program objął historję ruchu kobiecego w Polsce, stosunek nowych ustrojów politycznych do ruchu kobiecego, nowoczesne postulaty ruchu kobiecego, prawa publiczne kobiet w innych krajach oraz sprawy walki z nierządem.

Prawa cywilne kobiet w Polsce omówiła p. adw. **Eugenja Szabelska**. Temat ten tak aktualny i żywo obchodzący świat kobiecy wywołał duże zainteresowanie wśród słuchaczek. Zadawano prelegentce szereg pytań, na które udzieliła ona wyczerpujących odpowiedzi.

P. adw. **Stanisława Iszorzyna** wygłosiła na kursie odczyt p. t. „Nowy projekt prawa małżeńskiego i familijnego", odczyt ten ujęty bardzo interesująco i obszernie omawiający całokształt prawa małżeńskiego aż od czasów rzymskich, wzbudził długą dyskusję.

Kurs zgromadził członkinie ZPOK. z terenu Wilna oraz Nowo-Święcian, Nowo — Wilejki, Drui, Wilejki Powiat. i Nowogródka. Obecne na kursie panie wyrażały duże zainteresowanie odczytami, notowały cały szereg ważniejszych faktów — co dowodzi, że omawiane na kursie zagadnienia były naprawdę aktualne i poruszenie ich było potrzebne.

Na zakończenie kursu, przewodnicząca zebrania, p. Czesława Monikowska dziękując serdecznie p. p. prelegentkom za wygłoszenie tak ciekawie opracowanych referatów, oraz zebranym paniom za przybycie — zaznaczyła jednocześnie, że z radością widzi na sali panie z innych organizacyj kobiecych i wyraża nadzieję, iż na przyszłość sprawy kobiece będą płaszczyzną, łączącą wileński ogół kobiecy, pomimo różnic w poglądach politycznych i programach społecznych.

J. Janicka.

—[::]—

KRONIKA

— **Zebranie Referatu Prasowego Z. P. O. K.** odbędzie się wyjątkowo we czwartek o godz. 18.15 w lokalu Z. P. O. K. (Jagiellońska 3-5—3).

— **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego Kolumny** odbędzie się również we czwartek, w tym samym lokalu o godz. 7-ej.

— **Pamiętajmy o „Tygodniu Dziecka".** Wszystkie członkinie Z. P. O. K. niech sobie przypomną o naszych placówkach organizacyjnych, gdzie są dzieci, bowiem należy się im od nas jakaś przyjemność. Pomysłowości osobistej pozostawiamy treść i zakres tych przyjemności. Wierzymy tylko, że chyba żadna z nas o tym swoim obowiązku nie zapomni.

W ciągu tego tygodnia żadne dziecko ulicy nie powinno odejść od nas rozgoryczone. Kupujmy kwiatki, kupujmy gazety z ich rąk! Myślę, że tym malcom z ulicy należałoby sprawić jakąś niespodziewaną radość. Poza zorganizowaną akcją w tym kierunku polecamy sprawę dzieci wileńskich prywatnej a cichej inicjatywie naszych kobiet.

Pamiętajmy o „Tygodniu Dziecka!".

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka Powiatowa

— **PRZYGOTOWANIE DO „ŚWIĘTA MORZA“.** 26-go maja odbyło się w Wilejce zebranie organizacyjne tegorocznego „Święta Morza“ pod przewodnictwem mjr. Łomnickiego. Na zebranie przybyli przedstawiciele poszczególnych organizacyj, którzy postanowili powołać do życia specjalny komitet, celem zorganizodania „Święta Morza“ w Wilejce. Na przewodniczącego komitetu wybrano burmistrza Zygmunta Zublewicza, oraz ustalono następujące wytyczne: „Święto Morza“ w Wilejce odbędzie się 28 czerwca. Utworzone zostaną 3 sekcje: propagandowa, imprezowa i zbiórkowa. Na Wilji zorganizowane będą w tym dniu zawody wioślarskie z nagrodami **(WR).**

— **SAMOBOJSTWO.** W kol. Żarach, gm. dołhinowskiej popełniła samobójstwo przez powieszenie się 50-letnia Liciaho Marja. Desperatka w ostatnim czasie zdradzała objawy choroby nerwowej i zaburzeń umysłowych. **(WR)**

— **FAŁSZYWE 50-GROSZÓWKI.** W ostatnim czasie zaczęły dosyć często ukazywać się w wilejskim powiecie fałszywe 50-groszówki. Wykryto kilkakrotnie nielegalnie puszczone w obieg monety w Wilejce i Ilji. Należy baczniejszą uwagę zwracać przy przyjmowaniu pieniędzy. **(WR)**

— **PIERWSI ABSOLWENCI 3-GO STOPNIA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.** 26 maja odbyła się we wsi Hobitacja powiatu wilejskiego podniosła uroczystość, a mianowicie egzamin (według zapewnień p. inspektora Izby Rolniczej Świackiewicza, pierwszy w Polsce) z trzeciego stopnia Przysposobienia Rolniczego, który odpowiada szkole rolniczej niższego typu. Do egzaminu stanął zespół Koła Młodzieży Wiejskiej, składający się z 6 osób, wzorowo pracujący od roku 1930. Zespół prowadzony przez kierownika miejscowej szkoły p. Teofila Hertza zdobył w ciągu sześcioletniego istnienia wielki zasób wiedzy rolniczej. Zdrowy przykład dodatnio wpłynął na całe otoczenie i zdecydowanie przyczynił się do podniesienia stanu sąsiednich gospodarstw. Komisja egzaminacyjna składała się z inspektora Izby Rolniczej, z inspektora Przysposobienia Rolniczego, agronoma powiatowego, instruktora oświaty pozaszkolnej i 2 agronomów rejonowych. Jako goście byli na egzaminie pp. starosta i inspektor szkolny z Wilejki.

Zakończenie odbyło się w ogrodzie jednego z absolwentów, przy świetle zapalonych latarń. Były przemówienia, śpiewy i tańce.

W następnym dniu odbył si ęegamin dla 4 uczniów zespołu P. R. w Kulikowie, należących również do Koła Młodzieży Wiejskie.j **(WR)**

Brasław

— **SMIERTELNE WYPADKI. W dn. 25 b. m. powiesił się Mateusz Szuk z Kapłanowszczyzny, gm. leonpolskiej. Był on chory umysłowo.**

23 b. m. na jeziorze Dryświaty, wpobliżu Wiszniewa, gm. smolweńskiej, utonął wskutek przewrócenia się łódki, Józef Szukszta1, mieszkaniec Wiszniewa. Zwłoki wydobyto.

— **PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU JUBILEUSZU PANA PREZYDENTA.** Pod przewodnictwem starosty St. Trytka odbyło się w Brasławiu zebranie organizacyjne Komitetu Powiatowego obchodu 10-lecia sprawowania władzy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Na zebraniu wyłoniono komitet wykonawczy, który zajmie się organizacją obchodu w Brasławiu i w powiecie. W poszczególnych gminach brasławskich powstały komitety gminne, które zorganizują obchody w ośrodkach gminnych.

— O PUNKT SKUPU WALUT W TURMONCIE. W związku z dekretem Prezydenta R. P. z dnia 26 kwietnia r. b. o ograniczeniach walutowych zamknięty został z dniem 4 maja punkt skupu walut obcych w Turmoncie, prowadzony przez Komunalną Kasę Oszczędności w Brasławiu.

Zamknięcie punktu skupu walut w Turmoncie odbiło się bardzo boleśnie na robonikach rolnych, wyjeżdżających na roboty rolne do Łotwy, którzy obecnie nie mają gdzie sprzedać zapracowanych na Łotwie pieniędzy i stają się ofiarami pokątnych handlarzy walutowych.

Ze względu na to, oraz celem udogodnienia podróżnym, przejeżdżających przez stację graniczną w Turmoncie K.K.O. w Brasławiu wystąpiło za pośrednictwem władz administracyjnych z prośbą do ministerstwa skarbu o wydanie zezwolenia na skup i drobną sprzedaż walut obcych w Turmoncie.

Władze administracyjne ustosunkowały się do tej sprawy przychylnie.

Święciany

— **RADA POWIATOWA O. T. O. I K. R.** po zjeździe w dniu 17 b. m., o czem podawaliśmy w dniu 23 maja r. b., wyłoniła zarząd, składający się z następujących osób: prezes p. Hłuszanin, wiceprezes p. Jeleniewski, sekretarz p. Gaillard, skarbnik p. Cytowicz i członek p. Mesojed.

Do podanej poprzednio wzmianki wkradły się nieścisłości: pp. Hłuszanin i Świacki nie sa ziemianami, a p. Brojtkoff ostatecznie do Powiatowej Rady O. T. O. i K. R. nie wszedł. **(A. Z.)**

Głębokie

— **POWSTAŁ KOMITET NIESIENIA POMOCY POGORZELCOM W PORPLISZCZU.** Wskutek pożaru, jaki wybuchł w Porpliszczu, pow. dziśnieńskiego, gdzie spłonęły 42 budynki oraz zboże i nierogacizna, 13 rodzin znalazło się w sytuacji beznadziejnej. Rada gromadzka porpliska na ostatniem posiedzeniu wyłoniła **komitet niesienia pomocy pogorzelcom**, który przystąpił do zbierania ofiar w naturze i gotówce na ten cel.

— **PRZYSIĘGA NOWEGO BURMISTRZA.** W dn. 28 b. m. starosta powiatowy dziśnieński przyjął przysięgę służbową od nowomianowanego burmistrza m. Głębokiego Hermana **Świrklisa**, dotychczasowego nauczyciela gimnazjum im. Unji Lubelskiej w Głębokiem. Na stanowisku burmistrza p. Świrklis został zatwierdzony decyzją wojewody wileńskiego.

— SZKARLATYNA WŚRÓD DZIECI. We wsi Korolewo i Janki, pow. dziśnieńskiego, panuje epidemja szkarlatyny wród dzieci szkolnych. W ostatnim tygodniu zmarło 3 dzieci na tę chorobe. Nauka w szkołach została przerwana. Na miejsce wyjechała kolumna epidemiczna celem zlikwidowania epidemji.

Podbrzezie

— **SMIERTELNE ZATRUCIE GAZAMI. 28 b. m. o godz. 9.45 Jan Rutkowski z Jodańców, gm. podbrzeskiej, czyszcząc studnię uległ zatruciu gazami. Usiłował go ratować Stanisław Sawlewicz, zam. tamże, lecz również uległ zatruciu. Sawlewicza uratowano, Rutkowskiego zaś wydobyto ze studni martwego.**

Mołodeczno

— **Zmiana na stanowisku starosty pow.** Starosta powiatowy w Mołodecznie p. Mirosław Olszewski został mianowany starostą pow. w Słonimie.

Postawy

— **JEDNODNIÓWKA SZKOLNA KU CZCI MARSZAŁKA.** Z inicjatywy kierownictwa szkoły powszechnej w Postawach została wydana przez uczniów tej szkoły jednodniówka dla uczczenia pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jednodniówka zawiera kilkanaście wierszy i artykułów, stanowiących samodzielne utwory uczenic i uczniów starszych klas tej szkoły.

W jednym z artykułów znajdujemy ciekawe szczegóły, dotyczące pobytu Marszałka w Postawach w latach 1903—1905. Jak wiadomo, Marszałek Piłsudski ukrywał się wówczas przed żandarmerją rosyjską u aptekarza Parniewskiego, później rozstrzelanego przez bolszewików. W domu tym na rynku w Postawach znajduje się wmurowana tablica pamiątkowa.

— **SAMOGON. 24 b. m. w lesie ujęto na gorącym uczynku pędzenia samogonu Eugenjusza Sikorę, Piotra Łysionka i Józefa Wołka, mieszkańców wsi Ałaszki Małe, gm. woropajewskiej. Aparat, 2 litry samogonu i około 200 litrów zacieru skonfiskowano.**

23 b. m. na gorącym uczynku pędzenia samogonu w łaźni ujęto Wacława Sienicę i Wincentego Leszczyka ze wsi Króliki, gm. łuczajskiej. Aparat z samogonem skonfiskowano.

Szczegóły mordu w Lejpunach

W dn. 15 ub. m. w Lejpunach, gm. olkienickiej, Anna Adlisowa, jak już o tem w swoim czasie donosiliśmy, zabiła siekierą córkę swoją Jadwigę Kozłowską i 5-letniego wnuka Józefa.

W toku dochodzenia obecnie ustalono, że podłożem morderstwa było nieporozumienie na tle podziału gospodarstwa rolnego, ponieważ mąż Adlisowej, który zmarł w grudniu 1934 r., zapisał całe swoje gospodarstwo córce Jadwidze i synowi Franciszkowi, żonie zaś nic nie zostawił tłumacząc to tem, że jej, jako kobiecie starej, własna gospodarka nie jest potrzebna. Po śmierci męża Adlisowa uważała siebie za jedyną właścicielkę spadku, a co najmniej żądała dla siebie 7-ej części spadku. Z tego powodu pomiędzy Adlisową a jej córką Jadwigą powstawały stało kłótnie. W czasie tych kłótni Adlisowa niejednokrotnie mówiła, że jeżeli dzieci jej nie chcą się z nią podzielić, to ona sama „swoim sądem wszystkich podzieli i wówczas nikomu nie trzeba będzie ziemi“. Dokonane oględziny miejsca przestępstwa wykazały, że Adlisowa zadała cios siekierą stylu, w czasie, gdy Jadwiga Kozłowska zajęta była pracą przy krosnach. Po zadaniu ciosu córce Adlisowa zamordowała swego wnuka. Po zatrzymaniu Adlisowa do winy morderstwa się przyznała i oświadczyła, że „zrobiła tak, jak chciała“. Adlisowa osadzona jest w więzieniu.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 78

Pamiętnik nauczycielki

W klasie ogólna wesołość... No! pewnie że mają rację. Jednak Felę to dotyka. Milknie i wzrusza ramiona. Patrzę na nią rozśmieszona. Jest bardzo miła, ale zupełnie wyprana ze wszelkich zdolności literackich. To znaczy... tymczasem. Może są gdzieś ukryte. Ale tak głęboko, że ich nie widać. Niepodobna jej pewnych rzeczy nauczyć. Wszelkie uwagi w tym kierunku stosuje, niby Maciek Bała z dziecinnej powiastki: „Dobrze, na drugi raz będę wiedziała“. No, i rzeczywiście coś zrobi nadzwyczajnego! Mimo to strasznie ją lubię — właśnie... za naiwność literacką. Ale do rzeczy.

— Dlaczego się śmiejecie? — pytam poważnie.

— A jakże mamy się nie śmiać — powiada Becia — kiedy to takie zabawne.

Trudno powiedzieć, dlaczego zabawne, ale wprost nie można wytrzymać. Np. „męża zbójczyni żona“. No i słup... trup! — woła Zuzia.

Fela występuje do walki. Powiada krótko.

— Tam mówiłam z czasownikami i było źle. No, a tutaj wzięłam dużo określeń, żeby było lepiej. A „męża zbójczyni żona“ — mówi sam Mickiewicz, a nikt się nie śmieje.

Opadam bezsilnie na krzesełko. Okazuje się, że Fela i tutaj błądzi z własną metodą w kieszeni i z przekonaniem, że robi nadzwyczajny wysiłek umysłowy.

Większość klasy czuje, o co chodzi, ale nie podejmuje się tłumaczenia. Poruszają tylko rzecz najłatwiejszą: w prozie niespodziewany rym zawsze rozśmieszy. Słup, — trup. Fela na to się zgadza.

— Nie będę więcej — mówi potulnie i szemprędzej siada, żeby zniknąć mi z oczu za plecami wyższej koleżanki. Przekonała mię, że balladę naprawdę zna, ale na swój sposób. Wzdycham. Dziewczynki lubią Felę, więc uważają, iż moje westchnienie, jest nie na miejscu.

— Bo ta ballada... to też — próbuje jedna.

— I poco czytać o takich zwarjowanych żonach — słychać przyciszony protest.

— My przecież wierszy zasadniczo nie opowiadamy — wtrąca znany adwokat cudzych spraw czyli Henia.

— Chyba, jeżeli chcę coś sprawdzić, jak w tym wypadku — wyjaśniam.

Podnosi się ręka.

— No? chcesz co powiedzieć?

— Ja wiem, że ballady tak się musiały pisać... żeby było straszno. Pani nam tłumaczyła. Ale, jak na Mickiewicza, to ta ballada jest niemądra. Jak to można oczy przewrócić w słup? Co to znaczy „w słup“?

Połowa klasy usiłuje „słup“ zademonstrować, a drugą napełnia to przerażeniem.

— Tu nie jest szpital warjatów — przestrzegam dość stanowczo.

Oczy dziewczynek wracają na właściwe miejsce. Ale teraz już dużo rąk podnosi się w klasie. To znaczy: chcemy się wypowiedzieć. Boże drogi, właśnie moja metoda. Mam odmówić?

— Proszę!

— Właściwie co ona takiego zrobiła, że musiała zabić męża? śpieszy z zapytaniem Wandzia.

— Nie dochowała wiary — tłumaczy poważnie jej sąsiadka.

Wanda mruga oczyma.

— No! pokochała innego — niecierpliwi się Hana, a w klasie jest lekkie zamieszanie. Część krzywi się, inne uśmiechają się z zażenowaniem.

— Przecież i Agamemnona zabiła Klitemnestra... w przeszłym roku — dorzuca szczupła szatynka. Z tego samego powodu.

— Ależ — i tu i tam — mogli się rozwieść — oponuje łagodna Wandzia.

— W historji starożytnej woleli się zabijać, bo to bardziej historycznie — krzyczy Ryśka.

— A w balladzie rozwodów też się nie używa — powiada pogardliwie Hala. Musi być ponuro. „Wrona gdzieniegdzie kracze i puhają puhacze“. To zawsze bywa po czyjejś mierci. A rozwód głupio wygląda.

— No to mógł sam umrzeć... z rozpaczy — podaje myśl przeciwniczka krwi i noża.

— To znów ona nie przewracałaby w słup oczu i nie byłoby ballady — wtrąca swoje zdanie Hala Nr. 2. Klasa na zamiar znowu to zademonstrować ale podnoszę rękę do góry.

(D. c. n.)

Tydzień Dziecka

Dziś, w sobotę odbywa się kwesta na urządzenie placów zabawowych i ogródków dla dzieci.

Wojewódzki Komitet, który pracuje pod protektoratem p. wojewody wileńskiego i p. kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa o złożenie chociażby małej ofiary do skarbonki pań kwestarek.

Przedstawiciele dyrekcji Polsk. Radja w Wilnie

29 b. m. przybyli do Wilna naczelny dyrektor Polskiego Radja p. Roman Starzyński oraz sekretarz generalny Polskiego Radja płk. inż. Zygmunt Karaffa-Kreuterkraft. Przedstawiciele Dyrekcji Polskiego Radja wezmą udział w ogólno-polskim zjeździe elektryków, który rozpocznie się dzisiaj w Wilnie oraz w uroczystości otwarcia 3-ej wystawy radjo-technicznej krótkofalowej w Wilnie.

Jak wygląda frekwencja w teatrach i kinach wileńskich?

Jak wynika z opracowanych obecnie danych w r. 1934 odwiedziło kinematografy wileńskie 1.674.738 osób, do kas kinowych wpłynęło 741.082 zł. W tym samym czasie teatry polskie i żydowskie (wyłączając Rewję) odwiedziło 254.436 osób, do kas teatralnych wpłynęła suma 194.854 zł.

W r. 1935 kina odwiedziło 1.775.709 osób. Zysk kasowy 760.514 zł. Frekwencja w teatrach zamyka się cyfrą 262.842 osób. Wpływ kasowy 196.964 zł.

Jak więc widzimy w roku 1935 frekwencja widowiskowa była wyższa niż w roku poprzednim.

KRONIKA

Sobota **30** Maj

Dziś: Feliksa P. M.
Jutro: Zesł. Ducha Św., Anieli

Wschód słońca — godz 2 m. 55
Zachód słońca — godz. 7 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 29 V. 1935 r.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 10
Temperatura najwyższa + 14
Temperatura najniższa + 7
Opad —
Wiatr północno-zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 30.V r. b.

Naogół dość pogodnie.
Nocą chłodno, w ciągu dnia temperatura około 20 st.
Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (Św. Jańska 2); 5) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15).

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Sienkiewicz Jan; 2) Pint Ela-Sibo; 3) Mickiewiczówna Halina-Weronika; 4) Ludkiewiczówna Anna; 5) Merdas Henryk.

— **Zaślubiny:** 1) Prząda Jan-Roman — Kiwirska Regina.

— **Zgony:** 1) Gajlunówna Helena, służąca, lat 35; 2) Komarowski Konstanty, lat 66; 3) Poczobut Czesław, student, lat 23.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Oguszewicz Michał, adw. z Lidy; hr. Plater Zyberk Jan z m. Horodziec; Houwald Jerzy, ziemianin z Mejszagoły; Weyssenhoff Jan, prof. nadzw. Uniw. Jagiellońskiego z Krakowa; dr. Mendys Michał ze Lwowa; Chomętowski Aleksy z Warszawy; Joublans Rivaz Luciano z Meksyku; Humiński Karol, inż. z Sarn; Brzeski Stanisław, rolnik z Kobrynia; Brodowska Leokadja z Węgrowa; Becheński Stanisław z Warszawy; Podoski Józef z Warszawy; Malarski Stanisław z Pinczowa; Saniewski Ludwik z Łodzi; Milewski Wacław z Łodzi; Fryde Jerzy, adw. z Łodzi; Smarzyński Jan, rolnik z Łodzi Jędrzycki Bolesław z Łodzi; Brzezińska Hanna z Łodzi; Albrechtowa Hanna z Łodzi; Szyler Edward, adw. z Łodzi.

URZĘDOWA.

— **Wojewódzki Urząd Rozjemczy i Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych zmieniło adres.** — W dniu 29 bm. Woj. Urząd Rozjemczy i Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych, mieszczące się dotychczas w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przeniosły się do nowego lokalu przy ul. Ostrobramskiej Nr. 19 w podwórzu.

MIEJSKA

— **Komisja sanitarna** przeprowadza lustracje posesyj w mieście, przyczem na właścicieli posesyj, niechlujnie utrzymanych, sporządzane są doniesienia karne. W wyniku tych doniesień starosta ukarał w dn. 29 bm. 12 osób grzywnami do zł. 50 z zamianą na 10 dni aresztu.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kurator Okręgu Szkolnego** p. Kazimierz Szelągowski w dn. 30 b. m. powraca z Warszawy i obejmuje urzędowanie.

Z POCZTY.

— W OKRESIE ZIELONYCH ŚWIĄT POCZTA BĘDZIE NIECZYNNA tylko w pierwszy dzień świąt, t. j. 31 maja.

1 czerwca urzędy pocztowe czynne będą od 9 do 11 rano. Dokonane będzie jednorazowe doręczanie korespondencji oraz wydawanie paczek ulegających szybkiemu zepsuciu.

WOJSKOWA.

— **Najbliższe posiedzenie Komisji Poborowej** odbędzie się 2 czerwca. W dniu tym przed Komisją winni stawić się wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku 1914, którzy w roku ub. zakwalifikowani zostali jako czasowo niezdolni do służby wojskowej (kat. B).

Komisja Poborowa urzęduje w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 od godz. 8 rano.

RZEMIEŚLNICZA

— KURS DAMSKIEGO KROJU KRAWIECKIEGO. Wileńsko-Nowogródzki Instytut Rzemieślniczy w Wilnie organizuje w miesiącu czerwcu b. r. II kurs kroju krawieckiego damskiego w Wilnie (ul. Gdańska 6 — lokal Izby). Wykłady na kursie obejmie mistrz krawiecki z Warszawy p. Józef Sierakowski, długoletni wykładowca kroju według własnej uproszczonej metody, który w bieżącym roku przeprowadził w WE nie I czterotygodniowy kurs dla krawców i krawczyń zdobywając dla się wśród rzemieślników m. Wilna wiele uznania z racji przejrzystości wykładanej metody i podania wielu (przeszło 100) najnowszych modeli.

Opłata za całość kursu wyniesie 40 zł., płatne: 10 zł. przy zapisie, 20 zł. przed rozpoczęciem kursu i 10 zł. przed egzaminem końcowym.

Celem zapisania się na kurs należy wpłacić do kasy Instytutu (ul. Gdańska 6) lub na PKO. Nr. 146.280 — 10 zł. tytułem wpisowego — pierwszej raty do dnia 3-go czerwca b. r. Późniejszych zgłoszeń Instytut uwzględniać nie będzie.

SPRAWY LITEWSKIE

— **Akademja żałobna ku czci ś. p. Daniela Alseiki.** Zarząd Litewskiego T-wa Oświatowego „Kultura" urządza dziś w sobotę o godz. 19.30 w sali gimnazjum litewskiego (Dąbrowskiego 5) akademję żałobną poświęconą uczczeniu pamięci dr. Daniela Alseiki.

RÓŻNE.

— **Wynik zbiórki na „Dar Narodowy".** — P. M. S. podaje następujące sprawozdanie z kwesty ulicznej na Dar Narodowy 3 Maja, przeprowadzonej 3 maja 1936 r. i zbiórki z 9 i 10 maja:

Ogólny wpływ z kwesty 1938 zł. 92 gr. Fałszywego bilonu na sumę 2 zł. Rzeczywisty wpływ 1936,92 zł. Zbiórka z 9 maja w lokalach zamkniętych 58 zł. 71 gr. Zbiórka z 10 maja (sprzedaż żetonów) 230 zł. 27 gr. Razem 2225 zł. 90 groszy.

Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie składa społeczeństwu m. Wilna za ofiarność, a organizacjom i uczestnikom zbiórki za pomoc — serdeczne podziękowanie. Sprawozdanie ze sprzedaży nalepek i żetonów oraz wpływów z list ofiar podamy dodatkowo.

— **W okresie Zielonych Świąt przybywa do Wilna 6 pociągów popularnych** z różnych stron Polski, a mianowicie: z Łodzi (przybył w dn. 29 b. m.), ze Lwowa, z Warszawy (2 pociągi), z Krakowa i z Pińska. Wycieczkami temi opiekuje się na terenie Wilna Zw. Prop. Turystyki.

— **Wycieczka KOP-u z Budsławia w Wilnie.** Wczoraj przybyła do Wilna wycieczka krajoznawcza Kopistów z Budsławia.

Po oddaniu hołdu na Rossie — Sercu Marszałka — wycieczka udała się na zwiedzanie miasta. Wycieczka zabawi kilka dni, następnie uda się do Trok.

Należy podkreślić, że wycieczka została zorganizowana przez samych żołnierzy, z własnych oszczędności oraz urządzonej imprezy, przy dużem poparciu d-cy bataljonu. Jak opowiadają wycieczkowicze są zachwyceni Wilnem i zabytkami.

— **Budżet Żyd. Gminy Wyznaniowej wyłożony do przejrzenia.** Zarząd Żyd. Gminy Wyzn. w Wilnie wyłożył do przejrzenia w lokalu gminy preliminarz budżetowy Gminy na rok 1936 oraz wykaz opodatkowanych składką gminną (m).

Eksportacja zwłok ś. p. inż. Falkowskiego do kościoła

W dniu 29 bm. o godz. 19 odbyła się eksportacja zwłok dyrektora kolei państwowych w Wilnie, inż. Kazimierza Falkowskiego z mieszkania przy ul. Słowackiego 5 do kościoła Serca Jezusowego.

Obecni w kondukcie przedstawiciele władz państwowych z wojewodą wileńskim Bociańskim i generałem Skwarczyńskim na czele ginęli wśród szarego tłumu, złożonego z przedstawicieli wszelkich klas społeczności Wilna, która dała w ten sposób wyraz boleści po bliskim sobie człowieku.

W pogrzebie, w dniu 30 b. m. weźmie udział wiceminister Bobkowski, który przyleci w tym celu samolotem do Wilna.

Konfiskata za Pata

Nigdy nie wiadomo, z której strony grozi nieszczęście. Bo czyż można było przewidzieć naprzykład, że wiadomości podawane przez Pata stanowią przestępstwo prasowe i są ścigane przez Kodeks Karny. Tymczasem wypadki takie zdarzają się czego dowodem, że ostatnio przytrafił się taki wypadek i naszemu pismu.

Całe szczęście w nieszczęściu, że numer nasz przedwczorajszy został skonfiskowany dopiero wczoraj, dzięki czemu wydawnictwo nie poniosło wielkich strat. Powodem konfiskaty była wzmianka natury kryminologicznej, ujawniająca przedwcześnie fakty, w sprawie których wdrożono śledztwo. Nie wątpimy, że chociaż wszyscy nasi czytelnicy mieli możność tę wzmiankę przeczytać, nie zorjentują się nawet o którą wiadomość chodziło cenzorom. Nie chodzi jednak tutaj o cenzorów, ale o Polską Ajencję Telegraficzną i jej korespondentów.

Uważamy i chcemy uważać ich za swych przyjaciół, ale jednak nie za przyjaciół tego typu, co to są gorsi od mądrego wroga. Ś.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 30 maja 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Program dzien.; 7.35: Giełda roln.; 7.40 Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Audycja dla pobor.; 8.30: Przerwa; 11.57: Czas. 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik połudn.; 12.15 Wilno pod znakiem wysokiego napięcia, inż. Eugenjusz Nieciejowski; 12.25: Koncert; 13.10: Chwilka gospod. domow. 13.15: Koncert życzeń; 14.15: Przerwa; 14.30: Modest Mussorgski — „Obrazki z wystawy"; 15.00: Humoreska angielska; 15.15: Listy dzieci; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Zespół salonowy; 16.00: Lekcja jęz. franc.; 16.15: Słuchowisko dla dzieci; 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Koncert solistów; 17.40: Mówimy o prowincji; 17.50: Program na niedzielę; 18.00: Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy; 18.50: Muzyka organowa 19.10: Burek i Kurek, szkic literacki wygł. prof. Stanisław Cywiński; 19.25: Koncert rekl.; 19.35 Wiad. sportowe; 19.55: Przerwa; 20.00: Koncert — wyk. Ork. Kam. z Wilna (still); 20.45: Dziennik wiecz.; 20,55: Obrazek z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy: 21.30: Koncert rozrywkowy; 23.00: Wiad. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 31 maja 1936 roku.

8.00: Czas i pieśń; 8.03: Gazetka roln. 8.16. Przegląd rynków produktów rolnych. 8.33: Muzyka; 8.55: Program dz. 9.00: Z oper Stanisława Moniuszki; 10.00: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie: Połączone chóry mieszane; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Życie kulturalne; 12.15: Z oper, baletów i operetek: W przerwie: Fatalne spotkanie, fragm. z pow. Józefa Conrada; 14.30: Godzina życzeń: 14.45: Trzy zbiory z dwóch lat, pogadanka; 15.00: Godzina życzeń: 15.30: Program na poniedz. 15.40: Koncert rekl. 15.50: Audycja dla wszystkich „Co się dzieje na świecie", A. Gołubiewa; 16.30: Reportaż z życia; 17.00: 1000 taktów muzyki; 18.00: Słuch. „Wakacje w Nohant":18.30: Coś dla każdego. koncert; 20.25: Co czytać: 20.40: Przegląd polityczny; 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Fragm. koncertu jubileuszowego Polskiego Tow. Śpiewaczego „Echo-Macierz"; 22.00: Wiad. sportowe: 22.20: Muzyka taneczna.

Obrazek z południa..



Zdjęcie nasze przedstawia moment wyładowywania olbrzymich ilości bananów, nadeszłych do Gdyni z południa.

Dr. Narbut skazany na więzienie

Wczoraj Sąd Apelacyjny dokończył rozpatrywania sprawy dr. Narbuta, oskarżonego o zmuszenie pacjentki szpitala Św. Józefa, niejakiej J., do czynu nierządnego. Przestępstwa te go, jak podawaliśmy, dr. Narbut dopuścił się w separatce szpitala, w której leżała poszkodowana J., pozbawiona częściowo władzy w nogach.

Sąd zbadał wczoraj poszkodowaną J., która przybyła w towarzystwie męża. Zeznania te oraz przemówienia stron odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Po stosunkowo krótkiej naradzie, Sąd ogłosił wyrok, skazujący dr. Narbuta z art. 205 K. K. na karę 6 miesięcy więzienia. Sąd przyszedł do przekonania, jak wynika z ustnych motywów, że dr. Narbut gwałtu nie popełnił, lecz wykorzystał sytuację.

Karę, wymierzoną dr. Narbutowi, pochłonęła amnestja. (Wł)

Pożar wsi od pioruna

27 bm. podczas burzy piorun uderzył w stodołę w Zaborju, gm. słobódzkiej, w pow. brasławskim, wskutek czego wybuchł pożar, który strawił 5 domów mieszkalnych, 11 stodół, 5 chlewów, zboże, sprzęty domowe i narzędzia rolnicze 11-tu gospodarzy. Poszkodowani obliczają straty na 15.300 zł. Podczas ratowania mienia została silnie poparzona Kaczanowska, m-ka tej wsi.

W gm. olkienickiej grad zniszczył oziminy

Nad częścią wileńsko-trockiego powiatu przeciągnęła burza połączona z gradem, która poczyniła zniszczenie w zasiewach. Najdotkliwiej ucierpiało kilka wsi gminy olkienickiej, gdzie spadł grad o średnicy przekraczającej 2 cm. Oziminy zostały niemal zupełnie zniszczone.

Władze administracyjne zastanawiają się obecnie nad sposobami przyjścia z pomocą ludności, której zasiewy zostały zniszczone.

Tragedja pierwszej miłości

Maturzysta strzela do damy swego serca

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł wczoraj Emanuel Alfes, maturzysta, syn lekarza-dentysty, pod zarzutem usiłowania zabicia damy swego serca Aleksandry Gryciunówny. Alfes w dniu 9 października r. ub. na ul. Antokolskiej wystrzelił do Gryciunówny trzykrotnie z rewolweru i zranił ją lekko w prawy pośladek.

POCZĄTEK ROMANSU.

Alfes przyznał się szczerze do strzałów i do tego, że celował w Gryciunównę, nie przyznał się jednak do zamiaru zabicia. Działał raczej pod wpływem chwili, w której zazdrość zaślepiła go całkowicie.

Gryciunównę poznał 2—3 lata temu, kiedy miał lat 19. Wkrótce też zawarł z nią bliższą znajomość. Była jego pierwszą kobietą, którą szczerze pokochał.

Spoczątku romans rozwijał się pomyślnie. Przychodziła do niego do mieszkania. Mówili na temat małżeństwa. Potem zaś przyszły pierwsze grzyty. Zazdrość.

INNY MĘŻCZYZNA.

Gryciunówna była spokojna, opanowana, przyznawała mu się do innych znajomości. Nie znosiła, gdy narzucał jej swą wolę. Alfes zaś tracił spokój. Podejrzewał. Pewnej nocy śledził ją; widział, jak z jakimś oficerem zajechała do hotelu. Potem widział jak wychodziła z innego mieszkania z innym mężczyzną. Chciał z nią rozmówić się, lecz odtrąciła go.

9-go października wieczorem podszedł do niej na ul. Antokolskiej. Krzyknęła wtedy na niego — „odejdź". Nie mógł zapanować nad sobą, wyjął rewolwer i strzelał. Nie pamięta już co dalej było. Chciał popełnić samobójstwo, lecz rewolwer zawiódł.

CZY CHCIAŁA, CZY NIE CHCIAŁA?

To mówi Alfes; natomiast Gryciunówna, dość wysoka chuda dziewczyna, o bardzo pospolitych rysach twarzy, nieco inaczej opisuje swoją znajomość z oskarżonym. Twierdzi, że nie zgadzała się na małżeństwo, choć Alfes, wyznania mojżeszowego, obiecał przejść na katolicyzm. Mimo to jednak utrzymywała z nim bliższą znajomość z własnej woli, bo tak chciała.

Czy jechała kiedy dorożką z oficerem?

Tak. Wiedziała także, że Alfes ją śledzi. Zajechała do hotelu, aby ukryć się przed nim, bo, groził jej, że zabije.

— Czy Alfes robił pani sceny zazdrości?

— Tak.

— A poco nabył rewolwer?

— Aby zabić mnie; groził mi często, że zabije, jeżeli nie wyjdę za niego zamąż.

— Czy to, co pani zarzucał podczas scen zazdrości było prawdą, czy nieprawdą?

— Czasami prawdą, czasami nieprawdą.

— A jak pani na to wszystko reagowała?

— Ja go nie chciałam znać.

— A czy z własnej woli utrzymywała pani z nim bliższą znajomość?

— Z własnej.

4 LATA WIĘZIENIA.

Naoczny świadek dramatycznej sceny na Antokolu stwierdził, że Alfes po trzykrotnem wystrzeleniu do Gryciunówny, naciskał cyngel swego „Buldoga" w dalszym ciągu, jednakże rewolwer zawiódł. Plasnęło dwukrotnie bez rezultatu. Z tego wynika, że twierdzenie Alfesa o zamachu samobójczym nie wytrzymuje krytyki. Alfes bowiem mówił, że chciał wystrzelić sobie w skroń i wtedy rewolwer zaciął się.

Sąd uznał Alfesa za winnego usiłowania zabójstwa w stanie silnego wzruszenia i skazał go na 4 lata więzienia, zmniejszając tę karę na mocy amnestji do 2 lat i 8 miesięcy. Bronił adw. Andrejew. (wł)

Otwarcie parlamentu w Egipcie



W obecności członków rady regencyjnej odbyło się w Kairze uroczyste otwarcie nowego parlamentu egipskiego, w którym po ostatnich wyborach większość zdobyła narodowa partja egipska Wafdystów. — W uroczystości otwarcia obrad wzięły również udział niewiasty egipskie, małżonki członków rządu, które widzimy na naszem zdjęciu, podczas opuszczania siedziby parlamentu.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dn. 30.V o godz. 8.15 wiecz. Teatr Pohulanka gra znakomitą komedję w 4 aktach K. Dickensa p. t. **„Świerszcz za kominem"**. Ceny zniżone.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYNSKIM.

— Dziś, w sobotę dn. 30.V o godz. 8.15 w. ujrzymy na scenie Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim, doskonałą komedję angielską w 3 aktach Huxley'a p. t. **Wiosenne porządki"**. Ceny zniżone — od 3.50 do 0.35 zł.

— Poranek Symfoniczny w Teatrze Letnim. Jutro, w niedzielę dn. 31.V o godz. 12 w poł. w Teatrze Letnim odbędzie się koncert symfoniczny z udziałem J. Kulczyckiej oraz orkiestry kameralnej Polskiego Radja. Ceny propagandowe.

—Świąteczne popołudniówki w Teatrze Letnim. W niedzielę dn. 31.V o godz. 4 pp. komedja w 4 aktach K. Dickensa „Świerszcz za kominem". Ceny propagandowe.

W poniedziałek dn. 1.VI o godz. 4-ej pp. „Matura". Ceny propagandowe.

— Najbliższe premjery. Najbliższą premjerą Teatru na Pohulance będzie utwór Ibsena „Upiory". Na scenę Teatru Letniego przygotowywana jest doskonała komedja „Chcę właśnie ciebie".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Występy J. Kulczyckiej. „Księżniczka Czardasza" po cenach propagandowych. Dziś grana będzie w dalszym ciągu świetna op. Kalmana „Księżniczka Czardasza". W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski Kulczycka (Sylva) Dembowski (Edwin) oraz Bestani, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz-Wichrowski. Efektownego walca hawajskiego wykona primabalerina M. Martówna. Ceny propagandowe.

— Repertuar świąteczny w „Lutni". Jutro dwa przedstawienia: pp. o g. 4 „Carewicz" Lehara, wieczorem o g. 8.15 „Księżniczka Czardasza" Kalmana. Ceny propagandowe. W poniedziałek, jako dzień świąteczny teatr czynny będzie dwukrotnie: o g. 4 pp. „Trafika pani generałowej" komedja muzyczna Bus-Feketa, o g. zaś 8.15 „Księżniczka Czardasza". Ceny propagandowe.

— Koncert akademickich chórów i orkiestr. W Sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w niedzielę, 31 maja r. b. o godz. 20.30 staraniem Koła Wilnian przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie i Fundacyj: „Domy Akademickie im. Prezydenta Gabrjela Narutowicza" i „Dom Akademiczek" w W-wie, odbędzie się Wielki Koncert Akademickich Chórów i Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Tomasza Jaworskiego z udziałem solistów Opery Warszawskiej Madyli Karwowskiej (sopran), Sabiny Szatkowskiej (taniec), Stanisława Gruszczyńskiego (tenor). Bilety w cenie od 25 groszy do 2 zł. nabyć można przy wejściu. Cały dochód przeznaczony na Koło Wilnian przy T-wie Rozwoju Ziem Wschodnich i na Fundacje Domów Akademickich.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów** Redakcja nie zwraca. **Dyrektor wydawnictwa** przyjmuje od g. 1—2 ppoł. **Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.** Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: **miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.**
CENA OGŁOSZEŃ: **Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.**

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. **Ludwik Jankowski.**